

Ukraina broni Europy.

Wybory na Tajwanie
przegrały komunistyczne
Chiny

s.16

**GAZETA
POLSKA
NA LITWIE**

CENA 1,00 EURO

Nr 03 (08)
20-26/01/2024

www.kurierwilenski.lt

Młodzież popiera przepisy o oryginalnym
zapisywaniu nazw osobowych s.14

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI



**Minister
Radosław
Sikorski
w Wilnie**
s.8

To był początek drogi nowoczesnych narodów

161. rocznica wybuchu powstania styczniowego



FOT. GRZEGOŻ JAKUBOWSKI/PPA, DOMINIKA BŁAZEWICZ, SEBASTIAN INDRĄMSZ P. ADOBE STOCK

Na zdjęciu: pochówek przywódców
powstania styczniowego w Wilnie
z udziałem par prezydenckich,
22 listopada 2019 r.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035



DOM KULTURY POLSKIEJ
W WILNIE SALA TEATRALNA

UL. NAUGARDUKO 76

20 STYCZNIA 2024
18:00

bilietai.lt

ŁUKASZ KAMIŃSKI
W MONOKOMEDII TOMASZA JACHIMKA

KOLEGA MELA GIBSONA

REŻYSERIA: SŁAWOMIR GAUDYN ASYSTENT REŻYSERA: RYSZARD ROTKIEWICZ KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: LILIA KIEJZIK
OPRAWA TECHNICZNA: ARTUR ARMACKI, DANIEL ZARANKA



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego

 **ORLEN** Lietuva




PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW KANCELARII PRZESIA RADY MINISTRÓW
W RAMACH KONKURSU POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2024

Wstępniak

„Za wolność naszą i waszą” – bez pozwolenia

Zbliża się kolejna rocznica wybuchu powstania styczniowego – już 161. W tym roku w Wilnie będzie obchodzona na najwyższym szczeblu, z udziałem prezydentów Litwy i Polski. Od uroczystego pochówku przywódców powstania w 2019 r. na Litwie ta data stała się zauważalna, ważna, państwowa. Dzisiaj trudno uwierzyć, że nie zawsze tak było. Nasuwają mi się obchody 150. rocznicy wybuchu powstania. Te sprzed 11 lat mocno różniły się od tego, co obserwujemy dzisiaj. Mimo że 2013 został ogłoszony Rokiem Powstania Styczniowego, to oficjalnych państwowych wydarzeń było na Litwie jak na lekarstwo. W Muzeum Sztuki Użytkowej w Wilnie uroczystość z udziałem ówczesnego premiera Algirdasa Butkevičiusa otwarto wystawę prac Artura Grotgera... i tyle. Jak pisał

Dzisiaj to brzmi fantastycznie, ale 11 lat temu organizatora imprezy upamiętniającej powstanie zatrzymała policja.

wówczas „Kurier Wileński”: „Ani w Sejmie, ani w Urzędzie Prezydenta (...) nie będą organizowane żadne okolicznościowe imprezy”. Więc ich nie było. Były za to imprezy okolicznościowe organizowane przez społeczność polską na Litwie. Dzisiaj to brzmi prawie fantastycznie, ale organizatora największej chyba imprezy upamiętniającej 150. rocznicę wybuchu powstania zatrzymała litewska policja. Ks. Dariusz Stańczyk najpierw na komisariacie policji, a później w sądzie musiał się tłumaczyć z marszu „Za wolność naszą i waszą”. Nie miał zezwolenia od władz Wilna, więc został osądzony przez Wileński Okręgowy Sąd Administracyjny. Za to wykroczenie zapłacił grzywnę – 500 litów. Dlaczego nie miał zezwolenia? Jak tłumaczył, koszty uzyskania zezwolenia w samorządzie na obchody rocznicy wynosiły wówczas 2500 litów. Taniej więc było popełnić wykroczenie i zapłacić grzywnę. Rok później Rosja napadła na Ukrainę i świat się zmienił. Zmienił się też stosunek do naszego wspólnego powstania. Dzisiaj jesteście razem. 

Robert Mickiewicz

Fundacja
**POMÓC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego


**ORLEN
FUNDACJA**

 Fundacja

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Gómy, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otcoki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkievicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: Mariusz Trolirski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoedycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kuriewilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kuriewilenski.lt). Wydawca: V3j „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 WYWIAD NUMERU

Sikorski w Wilnie o bezpieczeństwie

Do Wilna na Snow Meeting 2024 udał się minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski. Udzielił też wywiadu polskiemu dziennikarzom.

10 TEMAT TYGODNIA

161. rocznica powstania styczniowego

Powstanie z 1863 r. było ostatnim wspólnym zrywem niepodległościowym Polaków i Litwinów. Choć miało małe szanse na wygraną, to zasiało ziarno wolności.

14 POLSKIE SPRAWY

Poprawny zapis nazwiska to część tożsamości

I polska, i litewska młodzież uważa, że ustawowe zapisy zezwalające na oryginalną pisownię imion i nazwisk są potrzebne i dobre – mówi Elżbieta Titanic.

16 ŚWIAT

Wybory na Tajwanie

Wybory prezydenckie i parlamentarne odbywały się w czasie nasilonej presji wojskowej i politycznej Chin na Tajwan. Mimo to komuniści chińscy są zawiedzeni.

18 KULTURA

Radość śpiewania i dobra obecność

Chór Allegrezza del Canto, który niebawem zaśpiewa na Litwie, to mozaika przeróżnych charakterów i osobowości. Nazwa chóru oddaje atmosferę koncertów.

24 WYCHOWANIE

Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały

O tym i innych aspektach ważnych w kształtowaniu osobowości naszych dzieci rozmawiamy z psychologiem dziecięcym Aleksandrą Skirgietło.

28 KUCHNIA

Rok 2024 gastronomicznie

Pod koniec poprzedniego i na początku nowego roku zwykle pojawia się wiele prognoz dotyczących tego, co będziemy jeść w kolejnym roku.

38 HISTORIA

Jeden z ojców polskiej niepodległości

Wincenty Witos, trzykrotny premier i lider ruchu ludowego, wniósł olbrzymi wkład w pobudzenie świadomości narodowej polskich chłopów.



Šarūnas Orłavičius

KANCLERZ PAŃSTWOWEJ INSPEKCJI PRACY
Rozmawiała **Honorata Adamowicz**

Czas odpoczynku jest definiowany jako czas wolny od pracy, a wymagania dotyczące takiego czasu są uregulowane w art. 122 Kodeksu pracy. Jaki okres odpoczynku jest przewidziany dniami roboczymi (z zmianami)?

Po pierwsze, dzienny nieprzerwany okres odpoczynku między dniami roboczymi (z zmianami) nie może być krótszy niż 11 godzin, a pracownikowi należy zapewnić co najmniej 35 godzin nieprzerwanego odpoczynku w okresie siedmiu kolejnych dni. Jeśli dzień roboczy/zmiana pracownika trwa dłużej niż 12 godzin, ale nie dłużej niż 24 godziny, okres nieprzerwanego odpoczynku między dniami roboczymi/zmianami nie może być krótszy niż 24 godziny.

Jak powinna wyglądać przerwa obiadowa?

Każdy pracownik musi mieć przerwę obiadową zaczynającą się nie później niż 5 godzin od początku pracy i nie krótszą niż 30 minut i nie dłuższą niż 2 godziny, chyba że strony uzgodnią system dzielonego czasu pracy. Pracownicy wykonujący pracę, podczas której warunki produkcji nie pozwalają na przerwę na odpoczynek i odświeżenie, muszą mieć możliwość zjedzenia posiłku w godzinach pracy, a czas ten musi być wliczany do czasu pracy, za co należy się wynagrodzenie. Ponadto w ciągu dnia pracy/zmiany należy zapewnić przerwy fizjologiczne w zależności od potrzeb pracownika oraz przerwy specjalne.

Kiedy pracownikowi należą się specjalne przerwy?

Specjalne przerwy powinny być przyznawane podczas pracy na zewnątrz, gdy temperatura otoczenia jest niższa niż -10°C lub wyższa niż +28°C, lub w nieogrzewanych pomieszczeniach, gdy temperatura otoczenia jest niższa niż +4°C, co najmniej co 1,5 godziny.

Prenumerata 2024

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €

Na 3 miesiące 28,00 €

Na 6 miesięcy 54,00 €

Na rok 105,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €

Na 3 miesiące 11 €

Na 6 miesięcy 21,00 €

Na rok 40,00 €

**Dla osób niepełnosprawnych
oraz emerytów**

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €

Na 3 miesiące 25,00€

Na 6 miesięcy 49,00€

Na rok 93,00 €

**Prenumerata dla czytelników
za granicą**

Wydanie codzienne

Na miesiąc 20 €

Na 6 miesięcy 120 €

Na rok 240 €

Wydanie magazynowe

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 60 €

Na rok 120 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną: www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbinių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt



ZDJĘCIA Eitvydas Kinaitis/LRP.LT

Swoim przykładem Litwa zainspirowała inne zniewolone narody

13 stycznia na Litwie obchodzony jest Dzień obrońców Wolności, który upamiętnia walkę Litwinów o niepodległość w 1918 r. W nocy z 12 na 13 stycznia owego roku od kul Sowietów i pod gąsienicami czołgów stacjonujących w Wilnie wojsk sowieckich zginęło 14 osób, a kilkaset zostało rannych. Dwa dni wcześniej Litwa ogłosiła niepodległość. Obchody Dnia obrońców Wolności w tym roku uświetnili swoją obecnością prezydent Gitanas Nausėda, żyjący sygnatariusze Aktu Niepodległości Litwy oraz politycy. Nagrodę Wolności, przyznawaną przez litewski Sejm Parlamentowi Europejskiemu, odebrała w Wilnie jego przewodnicząca Roberta Metsola.



Powstanie w relacjach polsko-litewskich

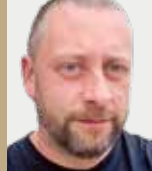
Rajmund Klonowski

W ostatnich latach widzimy wzrost znaczenia powstania styczniowego dla relacji polsko-litewskich. Zwłaszcza po roku 2019, kiedy to miał miejsce uroczysty pogrzeb państwowy przywódców zrywu narodowego na wileńskiej Rossie przy udziale przedstawicieli władz państw regionu – od tego czasu nekropolia znacząco zyskała na znaczeniu. Jest to także dobitny przykład na stwierdzenie, że nowe – to mocno zapomniane stare. Samo powstanie, chociaż nie odniosło zamierzonych celów militarnych, miało olbrzymi wpływ polityczny na krajobraz świata. Było jednym z bodźców, które pchnęły Imperium Rosyjskie do sprzedaży Alaski Stanom Zjednoczonym Ameryki i ostatecznej, jak się miało okazać, rezygnacji z rosyjskiej kolonizacji Nowego Świata. Wewnątrz imperium także następowały zmiany: reforma rolna czy rozpoczęcie procesu systemowego skłócania przez władze carskie podbitych narodów polskiego, litewskiego

Powstanie styczniowe, chociaż nie odniosło celów militarnych, miało olbrzymi wpływ polityczny na krajobraz świata.

go i ruskiego, czego skutki odczuwamy do dnia dzisiejszego. Przede wszystkim jednak powstanie wyryło niebagatelny ślad na krajobrazie mentalnym regionu, stając się bodźcem dla ruchów narodowyzwoleńczych, które prowadziły do wolności w roku 1918.

Z perspektywy Wileńszczyzny, jako regionu stołecznego, pewne procesy nie są szczególnie dostrzegane, jak to zawsze ze stolicami bywa. Tymczasem dość wspomnieć, że w Auksztocie i Żmudzi powstanie roku 1863 (Litwini rzadziej mówią o nim: styczniowe) jest zarówno pewną cezurą czasową, jak i symbolem, żywym w pamięci ludzkiej. W miejscu bitwy pod Birżami, jednej z najważniejszych w powstaniu, składali przysięgę też partyzanci podziemia antykomunistycznego – słusznie rozumując, że stają do walki z tym samym wrogiem; stali się kontynuatorami dzieła walczących przeciw rosyjskiej tyranii Zygmunta Sierakowskiego, Bolesława Kołyszki, Ignacego Laszkowskiego i ks. Antoniego Mackiewiczza. Czy przysięgając, złorzeczyli na nielitewsko brzmiące nazwiska swoich poprzedników w walce o wolność? Przy okazji należy być jednak świadomym, że wspólne obchody rocznic, chociaż są konieczne i ważne, nie wystarczą, by przywrócić ducha współpracy, jaki panował wśród powstańców styczniowych. Do tego potrzebna jest także codzienna praca na rzecz wspólnego bezpieczeństwa, praca w duchu prawdy i wzajemnego szacunku, praca także na rzecz rozwiązywania problemów, o których od lat się mówi. KW



O szkołach rosyjskich

Antoni Radczenko

Minister oświaty, nauki i sportu Gintautas Jakštas oświadczył, że jego resort zastanawia się nad stopniową likwidacją szkół z rosyjskim językiem nauczania. „Chcemy rozwiązań ogólnonarodowych, aby rosyjskie szkoły narodowe zaczęły znikać, bo rozumiemy, że dzieci rosną odseparowane, integracja z Litwą jest bardziej skomplikowana. Mnie się wydaje, że wszyscy na tym skorzystają, jeśli w przyszłości nie będzie szkół rosyjskich” – zaznaczył polityk, przed wejściem do rządu niezwiązany z żadną partią, ceniony ekspert od edukacji. Nie wiem, jak jest z integracją rosyjskiej mniejszości i czy faktycznie, jak wyraził się mer miasta Wilna Valdas Benkunskas, są tam potajemnie wieszane plakaty. Co do tego ostatniego – bardzo wątpię. Nawet jeśli jednak to jest prawda, to jest to zadanie dla odpowiednich służb specjalnych, a nie powód do zamykania szkół. Jakštas podkreślił, że w żadnym wypadku nie doty-

Za rozpętaną przez Putina wojnę nasze państwo chce ukarać własnych obywateli. To jest całkowicie niedopuszczalne.

czy to szkół polskich. Teoretycznie można byłoby odechnąć z ulgą. Na zasadzie – nie nasza sprawa. Umywamy ręce. Niech rosyjskojęzyczni walczą o swoje prawa. Sprawa jest jednak mocno niepokojąca z kilku powodów. Po pierwsze, jest to klasyczne

zastosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej. A to jest sprzeczne z wieloma zasadami prawnymi, etycznymi i moralnymi. Po drugie, za rozpętaną przez Putina wojnę na Ukrainie państwo chce ukarać własnych obywateli. Co również jest całkowicie niedopuszczalne. Jest w tej całej sprawie również element pozytywny. Pomysł został skrytykowany przez czołowych polityków kraju. Przewodnicząca Sejmu Viktorija Čmilytė-Nielsen, przewodnicząca Ruchu Liberalnego Republiki Litewskiej, powiedziała, że szkoły mniejszości narodowych są naturalnym i bardzo skutecznym narzędziem integracji mniejszości narodowych. W podobnym tonie wypowiedziała się również premier kraju Ingrida Šimonytė, reprezentująca frakcję konserwatystów. Z kolei przewodnicząca Partii Wolności Aušrinė Armonaitė powiedziała następująco: „Teraz jest wykorzystywana wrażliwa sytuacja geopolityczna. Wszystko zamykamy. Wszystko niszczy my. Tego nie trzeba robić, ponieważ mimo wszystko to są dzieci, ich życie, które kształtuje się w szkołach”. I takie głosy napawają nadzieją, że do kontrowersyjnych politycznych zagrywek nie będą wykorzystywane mniejszości narodowe. KW



Przemiana rosyjskiego prawosławia

Grzegorz Górny

W połowie lat 90. byłem w Moskwie, gdzie kręciłem film dokumentalny o Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej po upadku Związku Sowieckiego. Widziałem wówczas żywą wiarę, intelektualny ferment i otwarcie na świat katolicki. W wielu środowiskach ton nadawali duchowi uczeniowie o. Aleksandra Mienia, zamordowanego w 1990 r. przez „nieznanych sprawców”. Cerkiew wydawała się wówczas oazą wolności, przyciągając ludzi niezależnych, niepokornych wobec władz i poszukujących sensu życia. Było wśród nich wielu przedstawicieli inteligencji i studentów. Obserwując olbrzymi napływ do seminariów duchownych kandydatów z wyższym wykształceniem, wybitny teolog diakon Andriej Kurajew postawił wówczas tezę, że w Rosji ostatecznie zakończył się konflikt między intelektualistami a Cerkwią prawosławną. To było jednak 30 lat temu. Później władzę na Kremlu objął Władimir Putin, a w patriarchacie moskiewskim – Cyryl. Sojusz między tronem

Po objęciu władzy politycznej przez Putina i religijnej przez Cyryla sojusz tronu z ołtarzem zacieśnił się.

a ołtarzem zacieśnił się. Klimat w Cerkwi zasadniczo się zmienił. Do seminariów znów masowo napływać zaczęli absolwenci wyższych uczelni, ale już nie humanistycznych, tylko wojskowych. Towarzystwo oficerowie, przywdziewając kapłańskie szaty, wnosili natomiast do życia cerkiewnego koszarowy dryl. Niektórzy bohaterowie mojego filmu sprzed lat znaleźli się na marginesie rosyjskiego prawosławia, a nawet poza nim. Wspomniany diakon Kurajew za krytykę patriarchy Cyryla został pozbawiony święceń i zmuszony przez władzę do wyemigrowania z kraju. Ks. Jakow Krotow opuścił z kolei struktury Patriarchatu Moskiewskiego i jest dziś duchownym Prawosławnej Cerkwi Ukrainy. Obecnie usuwani ze stanu duchownego w Rosji są już kapłani nie dość entuzjastycznie nastawieni do napaści na Ukrainę. W tym kontekście do rangi symbolu urastają niedawne wydarzenia w parafii Trójcy Świętej w Moskwie. Przez ponad 30 lat proboszczem był tam ks. Aleksiej Umiński – duszpasterz inteligencji, humanista i telewizyjny kaznodzieja. Niedawno został on zdymisjonowany i objęty zakazem sprawowania czynności kapłańskich za herezję pacyfizmu, ponieważ krytykował używanie retoryki wojennej przez prawosławnych księży w świątyniach. Sam zamiast o zwycięstwo Rosji modlił się o pokój na Ukrainie. To wystarczyło, by go ukarać. Jego następcą został ks. Andriej Tkaczow – absolwent Instytutu Wojskowego Ministerstwa Obrony ZSRS, wzywający do krwawej rozprawy z Ukrainą. Ot, taki znak czasu.

KW



Abyśmy byli jedno!

Tomasz Snarski

Aktualnie (od 18 do 25 stycznia) trwa kolejny, obchodzony na całym świecie Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W tym roku przebiega pod hasłem: „Będziesz miłował Pana, swego Boga... a swego bliźniego jak siebie samego (Łk 10, 27). Sądzę, że ta inicjatywa, kultywowana od lat, winna być bliska także sercu każdego wilnianina, który przecież na co dzień żyje w realiach międzykulturowości i międzyreligijności, w przepięknej mozaice kultur i religii, z której utkana jest złożona tożsamość miasta nad Wilią. Słowo „ekumenizm” wywodzi się od greckiego pojęcia *oikumene*, oznaczającego „zamieszkaną (i uprawianą) ziemię”. Chodzi zatem o to, by uwzględnić perspektywę uniwersalną, by poszerzać i pogłębiać wiedzę o całym chrześcijaństwie. Zarazem dążenie do jedności przez chrześcijan winno być czytelnym znakiem i świadectwem prawdziwej miłości, która nie jest utopią ani wyzwaniem „nie do osiągnięcia”. Dlatego tak ważne jest, by mimo dzielących

Ważne jest, by mimo dzielących różnic teologicznych i tradycji szukać tego, co łączy wyznania chrześcijańskie.

różnic teologicznych i tradycji szukać tego, co łączy wyznania chrześcijańskie, by modlić się o zgodę, by starać się o bliskość i prowadzenie dialogu. Jedność nie eliminuje przecież całkowicie różnic (nie można jej mylić z jednolitością), tak naprawdę jest możliwa w różnorodności, ale chodzi o to, by być razem, we wspólnocie tych, którzy podążają za Chrystusem. I także, dodajmy, nie chodzi o rozmywanie tożsamości. Aby rozmawiać z „innym” i otwierać się na „innego”, trzeba przecież wpiერ zadbać o swoją tożsamość. Warto uczestniczyć w nabożeństwach i spotkaniach ekumenicznych. Jednocześnie można zawsze wyruszyć szlakiem, nazwijmy to, ekumenicznym po Wilnie. Odwiedzić np. prawosławne cerkwie, zajrzeć do pięknego ewangelicko-augsburskiego kościoła, który znajduje się przy ul. Niemieckiej. A przecież Ostra Brama także ma wymiar ekumeniczny. Pielgrzymują do niej nie tylko rzymscy katolicy, lecz także grekokatolicy, prawosławni, protestanci. We wspomnieniach o Wilnie moja babcia zawsze podkreśla, że modlić się do Ostrej Bramy szli wszyscy, niezależnie od tego, do jakiego wyznania chrześcijańskiego należeli. Myślę, że Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan uczy nas także tego, że są sprawy ważniejsze niż to, co „tu i teraz”. Że droga, którą idziemy w życiu wspólnotowym Kościoła, jak i indywidualne ścieżki naszego życia muszą uwzględniać perspektywę długofalową. I co więcej, że nie wolno nam zejść z trasy, która wydaje się trudna do pokonania, jeśli jednak prowadzi ona do właściwego celu.

KW



Spotkanie Snow Meeting odbyło się na Litwie po raz siedemnasty. W tym roku było poświęcone m.in. skutecznemu mobilizowaniu wsparcia społeczności międzynarodowej dla Ukrainy. Dyskusje dotyczyły też 20. rocznicy członkostwa Litwy w NATO i UE oraz znaczenia gwarancji bezpieczeństwa ze strony Sojuszu w kontekście rosyjskiej agresji.

Radosław Sikorski: Dzisiaj grozi nam ten sam kraj, który jest agresorem w Ukrainie

Minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski wziął udział w spotkaniu Snow Meeting 2024, które odbyło się w Trokach w dniach 11–12 grudnia. Tuż przed wylotem do Warszawy spotkał się z przedstawicielami polskich mediów na Litwie i odpowiedział na ich pytania. W konferencji prasowej uczestniczył również „Kurier Wileński”.



Ilona Lewandowska

Podsumowując wydarzenie w Trokach – główny powód przyjazdu szefa polskiej dyplomacji na Litwę – Radosław Sikorski zauważył:

– To jest spotkanie, które ma swoją renomę. Bywałem na wcześniejszych edycjach i bardzo mi miło, że drugą edycję zagraniczną jako minister spraw zagranicznych odbyłem do Wilna.

Minister skomentował też rozmowę z ministrem Gabrielusem Landsbergisem. – Omówiliśmy to niewesołe otoczenie międzynarodowe dla Polski i Litwy oraz plany wspólnych działań na rzecz przeciwdziałania się łamaniu prawa międzynarodowego przez naszego dużego sąsiada – oznajmił Sikorski.

Mówiąc o szczegółach spotkania, szef polskiej dyplomacji wyjaśnił, że rozmowy dotyczyły współpracy na forum Unii Europejskiej w sprawie polityki sankcyjnej wobec Rosji i Białorusi, obronności oraz relacji dwustronnych.

Jak zauważył szef polskiej dyplomacji, w kwestiach sankcji i obronności Polska i Litwa znajdują wspólny język. Zapytany o kwestie nielegalnej migracji z Rosji i Białorusi minister zapewnił, że granica będzie bezpieczna. – Ten temat nie pojawił się w naszych wczorajszych rozmowach, ale ja nie widzę innej możliwości – aby strefa Schengen przetrwała, byśmy zachowali dobrodziejstwa nie tylko ruchu bezwizowego, ale także brak kontroli granicznych w strefie Schengen, zewnętrzna granica tej strefy musi być efektywnie kontrolowana – ogłosił. – To było spotkanie poznawcze i konferencyjne. Za tydzień przyjeżdża tu nasz prezydent, dlatego w formule wizyty wielostronnej będzie szansa na pogłębienie tych wszystkich tematów. Ja ze swojej strony zaprosiłem pana Landsbergisa do Warszawy – podsumował spotkanie z szefem litewskiej dyplomacji.

Odpowiadając na pytanie, czy w relacjach polsko-litewskich należy się spo-

Radosław Sikorski

(ur. 23 lutego 1963 r. w Bydgoszczy)

Absolwent I Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy oraz Uniwersytetu Oxfordzkiego. Reporter wojenny w Afganistanie i Angoli (1986–1989). W latach 2002–2005 członek-rezydent American Enterprise Institute w Waszyngtonie, a także dyrektor wykonawczy Nowej Inicjatywy Atlantyckiej.

Minister obrony RP w latach 2005–2007, minister spraw zagranicznych RP w latach 2007–2014 i marszałek Sejmu RP (2014–2015). Od 2019 do 2023 r. poseł do Parlamentu Europejskiego, gdzie był członkiem Komisji Spraw Zagranicznych oraz Podkomisji Bezpieczeństwa i Obrony. Przewodniczył Delegacji ds. Stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Wykładowca (senior fellow) Centrum Studiów Europejskich Uniwersytetu Harvardzkiego.

Jako minister spraw zagranicznych wraz z Carlem Bildtem, szefem MSZ Szwecji, zainicjował Partnerstwo Wschodnie UE. Pomysłodawca utworzenia Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji oraz Nagrody Solidarności. W 2014 r. poprowadził misję UE do Kijowa, co powstrzymało rozlew krwi na Majdanie. Wybrany do grona Top 100 Global Thinkers przez magazyn „Foreign Policy” – „za mówienie prawdy, nawet jeśli nie jest to dyplomatyczne”.

Autor książek: „Prochy świętych – podróż do Heratu w czas wojny”, „Full circle. A homecoming to free Poland”, „The Polish House – an Intimate History of Poland”, „Strefa zdekomunizowana – wywiad rzeka”, „Polska może być lepsza. Kulisy polskiej dyplomacji” oraz „Polska. Stan państwa”. Mąż pisarki i dziennikarki Anne Applebaum, ojciec dwóch synów. Pasjonuje się historią.

dziewać kontynuacji polityki zagranicznej RP, minister odpowiedział:

– Jesteśmy we wspólnych wielostronnych formatach, mamy związki historyczne, a dzisiaj grozi nam sam kraj, który jest agresorem w Ukrainie. Oczywiście jest więc, że będziemy współpracować. Mówiąc o trudniejszych momentach polsko-litewskich relacji w czasie swojej poprzedniej kadencji jako szefa MSZ RP zauważył:

– Przypomnę, że w 2007 r. wraz z premierem Donaldem Tuskiem przyjechaliśmy do Wilna w pierwszej kolejności. Szkoda, że nie zostało to docenione. Przywołajmy choćby sprawę Możejka. Szkoda, że tyle lat zajęło odblokowanie dostępu do rafinerii, która była wówczas największą polską zagraniczną inwestycją i, jak rozumiem, największą zagraniczną inwestycją w historii Litwy. Rozwiązanie sprawy kilku literek w dowodach osobistych również mogło zająć krócej niż ćwierć wieku – powiedział minister.

Mówiąc o sytuacji polskiej mniejszości na Litwie obecnie, Sikorski odniósł się do obecności podczas spotkania reportera TVP Wilno:

– To, że zadaje mi pan pytanie w imieniu Telewizji Wilno, oznacza, że nasi rodacy, będąc lojalnymi obywatelami Litwy, mają dostęp do pielęgnowania swojej tożsamości kulturowej i tak powinno być.

Odpowiadając na pytanie „Kuriera Wileńskiego”, czy możliwe jest obecnie uregulowanie problemów polskiej mniejszości na Litwie w taki sposób, by w przyszłości było niemożliwe wykorzystanie ich przez sąsiadów, minister stwierdził:

– Oby tak było. Wczoraj, przy bardzo miłym spotkaniu z panią premier i panią przewodniczącą Seimasu, mieliśmy takie koziołki z nazwiskami. Moje imię zostało zapisane z literką „ł” – Radosław – i nie sądzę, by litewska tożsamość na tym ucierpiała – skwitował Sikorski.



ARTYKUŁ ilustrują zdjęcia z uroczystego pochówku w Wilnie dowódców powstania styczniowego 22 listopada 2019 r.

To był początek drogi nowoczesnych narodów. 161. rocznica wybuchu powstania styczniowego

Powstanie styczniowe rozpoczęło się 22 stycznia 1863 r., kiedy Centralny Komitet Narodowy ogłosił manifest i przekształcił się w Rząd Narodowy. Trwało do jesieni 1864 r. – Powstanie styczniowe miało małe szanse na wygraną, ale nie można powiedzieć, że było bezsensowne – uważa historyk Egidijus Aleksandravičius. Powstanie z 1863 r. było ostatnim wspólnym zrywem niepodległościowym Polaków i Litwinów.



Antoni Radczenko

Od niedawna powstanie styczniowe staje się jednym z elementów wspólnej polsko-litewskiej narracji historycznej. W 2019 r. odbył się uroczysty pochówek powstańców styczniowych w Wilnie z udziałem głów państw obu krajów. Przywódcy powstania, Zygmunt Sierakowski i Konstanty Kalinowski, spoczęli na wileńskiej Rossie.

Nikczemny rząd

Powstanie styczniowe rozpoczęło się 22 stycznia 1863 r., kiedy Centralny Komitet Narodowy ogłosił manifest i przekształcił się w Rząd Narodowy. „Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczzonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie” – takimi słowami rozpoczynał się manifest. Powstanie 1863 r. było ostatnim wspólnym zrywem niepodległościowym Polaków i Litwinów.

– Mimo że po powstaniu drogi Litwinów i Polaków się rozeszły, a procesy wyodrębniania się obu narodów przyspieszyły, to jednak do końca I wojny światowej takiego zupełnego oddzielenia się nie było. Na przykład Konstancja Skirmunt czy Vanda Daugirdaitė-Sruogienė twierdziły, że do samego końca wojny środowiska szlacheckie na Litwie żyły podobnymi ideami, jakie były popularne za czasów powstania styczniowego. Sytuacja zmieniła się dopiero wtedy, gdy w czasie wojny szlachta zaczęła się zaciągać do legionów Józefa Hallera. Dopiero wtedy zaczęto określać siebie jako Polaków. Dlatego rozdzielenie narodowe Polaków i Litwinów nie było takie błyskawiczne, jak to może komuś się wydawać. W ciągu tego czasu działały róż-

ne grupy światopoglądowe. Po stronie polskiej to byli to „krajowcy”. Po litewskiej Antanas Baranauskas, który zwłaszcza w późniejszym okresie ujawniał poglądy zbieżne z „krajowcami”. Te środowiska liczyły na odrodzenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, dlatego dla nich hasła powstania styczniowego były jak najbardziej aktualne. Oczywiście w końcu wygrała opcja etnolingwistyczna. W pierwszej kolejności wśród Litwinów, z racji tego, że byli mniejszym i bardziej pokrzywdzonym

W 2017 r. na Górze Zamkowej rozpoczęto badania archeologiczne, w trakcie których znaleziono szczątki powstańców styczniowych straconych na placu Łukiskim, w tym przywódców zrywu: Zygmunta Sierakowskiego i Konstantego Kalinowskiego. Źródła historyczne wskazują, że w latach 1863–1864 powieszono tam bądź rozstrzelano w sumie 21 osób. Wszystkich pogrzebano w tajemnicy przed rodziną i bliskimi, bez trumien i ze związanymi rękoma. Do tej pory udało się odnaleźć szczątki tylko 20 powstańców.

22 listopada 2019 r. w Wilnie pary prezydenckie Polski i Litwy wzięły udział w uroczystościach pogrzebowych uczestników i przywódców powstania styczniowego, których szczątki odnaleziono podczas prac archeologicznych. – Spotykamy się tutaj wszyscy: Polacy, Litwini, Białorusini, Łotysze, Ukraińcy – jako ludzie wolni, reprezentanci wolnych narodów, które są gospodarzami we własnych suwerennych państwach. Łączny nas wspólnota doświadczeń i wartości, z których najważniejszą jest dla nas wszystkich wolność – mówił prezydent RP Andrzej Duda podczas uroczystej mszy w katedrze wileńskiej. – Upamiętniamy naszych historycznych bohaterów, ale robimy to, myśląc nie o przeszłości, lecz ze względu na wspólną przyszłość.

Po nabożeństwie w katedrze procesja żałobna przeszła głównymi ulicami Starego Miasta: Zamkową, Wielką i Ostrobramską. Przy kaplicy Ostrobramskiej kondukt zatrzymał się na modlitwę odmówioną w trzech językach. Szczątki bohaterów trzech narodów – polskiego, litewskiego i białoruskiego – spoczęły w kaplicy na wileńskiej Rossie.

narodem i partnerem unii polsko-litewskiej. Ale też wśród Polaków, gdzie duży wpływ miała endecja – komentuje w wypowiedzi dla „Kuriera Wileńskiego” historyk Egidijus Aleksandravičius z Uniwersytetu Witolda Wielkiego. Ostateczny podział na Litwinów i Polaków nastąpił w latach 20 XX w. – Widzimy, że jeszcze w tym okresie istnieją pomysły na pewną litewsko-polską wspólnotę, choćby wśród takich działaczy, jak Józef Piłsudski lub Michał Römer. Kiedy jednak zaczynają się realne walki, kiedy jedni strzelają do drugich, to dochodzi do faktycznego i ostatecznego podziału. Jedni mówią: „My bez Wilna się nie uspokoiimy”, a drudzy, że „uspokoimy się tylko z Wilnem” – zaznacza nasz rozmówca.

Dlaczego Rossa?

Historyk Uniwersytetu Witolda Wielkiego podkreśla, że chciałaby, aby upamiętnienie powstania styczniowego dla Polaków, Litwinów i również Białorusinów stało się swoistym źródłem lub symbolem początku drogi nowoczesnych narodów. – Generalnie czerpiemy z historii po to, aby w jakimś sensie ukształtować własną przyszłość, dlatego wspólnie obchody powstania styczniowego, moim zdaniem, są czymś produktywnym i mającym rację bytu – ocenia Aleksandravičius. Jeżeli chodzi o upamiętnienie powstania, jak sądzi nasz rozmówca, nie zawsze decyzje polityków były trafne. – Oczywiście popełniono sporo błędów. Zwłaszcza poprzez upolitycznienie i biurokratyzację historii. Weźmy np. pochówek Konstantego Kalinowskiego – ile tam było powierzchowności i głupoty. Nie rozumiemy choćby tego, dlaczego Kalinowskiego i innych powstańców trzeba było chować po raz drugi na Rossie. Przecież ci bohaterowie, zamordowani przez Rosjan, byli pochowani w najbardziej zaszczytnym miejscu Litwy, przy Górze Giedymina. Dla mnie to miejsce najbardziej nadawało się na upamiętnienie. To miejsce było, powiedziałbym, bardzo hollywoodzkie – podkreśla historyk.



Wspólne obchody powstania styczniowego, zdaniem litewskiego historyka, są czymś produktywnym i mającym rację bytu.



Różne stanowiska

Część historyków uważa, że powstanie styczniowe przyniosło więcej szkody niż korzyści. Szacuje się, że w głąb Rosji zesłano od 25 do 30 tys. osób. Były konfiskowane majątki. Nasiliła się też rusyfikacja.

– Nie mogę powiedzieć, że powstanie styczniowe czy w ogóle XIX-wieczne powstania były bezsensowne. Aczkolwiek rozumiem ten sprzeciw myślowy, który jest bardziej widoczny wśród polskich intelektualistów, na ile zasadne i racjonalne było powstanie styczniowe. Bo nawet w tamtym czasie w obozie białych było więcej przeciwników powstania, przynajmniej w takim kształcie, w jakim powstanie zostało przeprowadzone. Wiele

osób dołączyło dopiero po rozpoczęciu walk. Na zasadzie, kiedy trwa wojna, to nie można być tylko biernym obserwatorem. Teraz możemy się zastanawiać, czy powstanie miało więcej plusów, czy minusów. Bo możliwość wygranej była nieduża. Wówczas zwycięstwo opierało się na marzeniach o tym, że cała Europa idzie nam z pomocą, chociaż rzeczywistość była taka, że Europa nie chciała udzielać żadnej pomocy – zaznacza historyk. Zdaniem Egidijusa Aleksandravičiusa polskie środowiska akademickie i intelektualne mają więcej odwagi, aby krytycznie spojrzeć na własną historię. – To można zauważyć nawet w przypadku powstania warszawskiego. Formułowane są pytania, na ile ten zryw był racjonalny z punktu widzenia wojskowego i patriotycznego. My, Litwini, moim zdaniem,

jesteśmy bardziej skażeni rosyjską propagandą. Lubimy patrzeć na wszelkie wydarzenia historyczne w sposób powierzchowny. Nieważne, czy mówimy o powstaniu styczniowym, czy o walkach partyzanckich po II wojnie światowej. Wszystko opiera na takiej wzniosłej narracji o bohaterach, a bohaterami zazwyczaj są ci, którzy zginęli lub zostali powieszani – wyjaśnia swoje stanowisko przedstawiciel Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Mówiąc o zasadności powstania, trzeba też przeanalizować możliwe alternatywy. – Przed samym powstaniem po stronie litewskiej również były osoby przeciwne walkom z Rosją. Na przykład biskup Motiejus Valančius z dużą rezerwą podchodził do powstania. Był pragmatykiem i dlatego mógł przewidzieć, jakie będą skutki.



Trzeba pamiętać o tym, że oprócz drogi rewolucyjnej była droga ewolucyjna – np. stopniowo zwiększać autonomię w ramach Cesarstwa Rosyjskiego. Tak jak to robili Finowie. Właśnie w roku 1863 Finlandia zdobywa większą samodzielność. I to była bezpośrednia konsekwencja powstania polsko-litewskiego. Rosjanie bardzo się bali podobnych nastrojów wśród Finów, dlatego rząd Aleksandra II szedł na różne ustępstwa. Kiedy są takie skutki, powiedziałbym, o charakterze międzynarodowym, to nie możemy mówić o bezsensowności powstania – dodaje historyk.

Wpływ romantyzmu

Analizując przyczyny i skutki powstania styczniowego, trzeba pamiętać, że zryw

niepodległościowy był pochodną epoki romantyzmu.

– Kiedy śmierć staje się ważniejsza od życia, kiedy pewne potrzeby duchowe są ważniejsze od dóbr materialnych – to wszystko jest romantyzm. Osobiście jestem romantykiem. Mnie te rzeczy nie przeszkadzają. Niemniej, będąc historykiem, muszę patrzeć na wydarzenia obiektywnie, dlatego rozumiem, że podejście romantyczne w rzeczywistości może mieć dużo skutków negatywnych. Z takim powierzchownym romantyzmem mamy do czynienia również dzisiaj. Kiedy jest brana pod uwagę tylko jedna wersja historii. Kiedy nie ma alternatywnego spojrzenia. Bo trzeba pamiętać, że zawsze była możliwość: iść lub nie iść do powstania. Kiedy jest możliwość kom-

promisu, to warto z tego skorzystać, np. dla zachowania życia. To samo dotyczy walk partyzanckich po II wojnie światowej. Część dowódców mówi, że bezpośrednia walka ze stutysięcznym wojskiem sowieckim nie ma sensu, dlatego być może lepiej walczyć w inny sposób, np. stosować opór pokojowy. Na przykład poprzez zbieranie informacji, które później będzie można wykorzystać na swoją korzyść. Teraz panuje narracja – jak w micie o zamku w Pillenach zaatakowanym przez Krzyżaków – że wszyscy byli gotowi umrzeć, aby później znaleźć się w podręcznikach historii. Romantyzm może być, ale nie może szkodzić. Nie może przeszkadzać w analizowaniu – podsumowuje Egidijus Aleksandravičius.

Poprawny zapis imienia i nazwiska to część tożsamości

I polska, i litewska młodzież uważa, że ustawowe zapisy zezwalające na oryginalną pisownię imion i nazwisk są potrzebne i dobre – podkreśla Elżbieta Titaniec, autorka pracy licencjackiej najwyżej ocenionej przez Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy.

W KONKURSIE SNPL na najlepszą pracę kwalifikacyjną (licencjacką lub magisterską) pierwsze miejsce przyznano Elżbiecie Julicie Titaniec (od lewej), drugie – Alionie Buchovskienė, trzecie – mgr Agacie Bielskiej.



Anna Pieszko

Zarząd Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy (SNPL) już od 6 lat co roku ogłasza konkurs na najlepszą pracę kwalifikacyjną (licencjacką lub magisterską) w dziedzinie szeroko pojmowanej problematyki Wileńszczyzny. W tym roku komisja konkursowa wyróżniła pracę licencjacką pt. „Problem oryginalnej pisowni imion i nazwisk Polaków litewskich”. Wyróż-

niono ją spośród innych 9 prac nadesłanych na konkurs. Jej autorką jest Elżbieta Titaniec, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Wileńskim.

Ta praca była potrzebna

Jak mówi promotorka studentki, doc. dr Kinga Geben z Centrum Polonistycznego na Uniwersytecie Wileńskim, komisja sprawdzająca dała tej odważnej i samodzielnej pracy naukowej najwyższą ocenę. Została ona obroniona w czerwcu ub.r.

– Jest to praca z zakresu socjolingwistyki, na pograniczu językoznawstwa i so-

cjologii. Praca została zrobiona wieloletowo, ponieważ wykonane zostały trzy badania: wśród młodzieży, wśród osób starszych narodowości polskiej oraz społeczności litewskiej. Badania pokazują stosunek badanych do zagadnień językowych. Zaletą pracy jest jej współczesność i aktualność w naszym środowisku polskim na Litwie – komentuje doc. dr Kinga Geben w rozmowie z „Kuriere Wileńskim”.

– Problem oryginalnej pisowni imion i nazwisk rozpatrywałam zarówno w aspekcie prawnym, w czym bardzo mi pomogła Europejska Fundacja Praw Człowieka, jak i od strony językowej. Moja praca licencjacka ma

też rys socjologiczny, ponieważ porusza problem świadomości, tożsamości narodowej badanych osób – mówi Elżbieta.

Jak dodaje, podstawowym celem pracy była analiza świadomości i postaw Polaków mieszkających na Litwie, ale też stosunku Litwinów do problematyki oryginalnego zapisu nielitewskich nazw osobowych.

– Zagadnienie oryginalnej pisowni imion i nazwisk absorbowało mnie od dawna. Podczas studiów polonistycznych na Uniwersytecie Wileńskim podjęłam się opracowania tego zagadnienia w swojej pracy semestralnej i dla potrzeb tej pracy przeprowadziłam badania wśród młodzieży. W podsumowaniu zaznaczyłam, że warto ten problem zgłębić i poszerzyć np. o opinie osób w wieku starszym. Uznałyśmy z moją wykładowczynią doc. dr Kingą Geben, że można te badania pogłębić za rok i napisać licencjat. To była dobra decyzja, gdyż przeprowadzanie ankietowania i wywiady dawały poczucie, że robię coś naprawdę potrzebnego, nie tylko dla siebie – opowiada o swojej pracy Elżbieta.

Również osoby badane podkreślały, że jest to dla nich bardzo aktualny i ważny temat, że trzeba go badać, że wart jest ciągłej uwagi. Ten problem w mniejszym bądź w większym stopniu dotyczy wszystkich Polaków mieszkających na Litwie.

Większość Polaków i Litwinów „za”

Na potrzeby swojej pracy studentka zbierała informacje wśród Polaków i Litwinów mieszkających obecnie na Litwie. Respondenci odpowiadali na pytania ankiety skierowane do dwóch grup wiekowych: młodzieży do lat 33 i grupy osób starszych w wieku 34–70 lat. Ogółem udało się uzyskać odpowiedzi od 234 osób. W badaniu uczestniczyło 150 osób pochodzenia polskiego (99 osób w wieku 34–70 lat i 51 osób w kategorii młodzieży do lat 33) oraz 84 osoby pochodzenia litewskiego. Dodatkowo badaczka wykonała pięć pogłębionych wywiadów z osobami, które już zmieniły zapis swego imienia i nazwiska na zgodny z oryginałem.

– Pytałam m.in. w ankiecie, czy oryginalny zapis nielitewskich nazw osobowych jest sprawą podstawową, ważną, czy może nieistotną. Większość badanych odpowiedziała, że jest to sprawa ważna. 56,6 proc. Polaków w przedziale wiekowym 34–70 lat popiera oryginalny zapis imion i nazwisk. 25,3 proc. nie popiera, 18 proc. nie ma zdania. Co ważne, ponad 67,7 proc. pytanym Polaków w starszej grupie wiekowej opowiedziało się za tym, by ustawa o pisowni imion i nazwisk w dokumentach zezwoliła również na oryginalną pisownię nazw osobowych ze znakami diakrytycznymi, czyli z takimi literami, jak: ć, ź, ś, ł, ż, ó. Nasuwa się tu wniosek, że gdyby ta ustawa zezwalała na pisownię wszystkich polskich liter i znaków diakrytycznych, to byłoby znacznie więcej wniosków o zmianę zapisu imienia i nazwiska – przypuszcza nasza rozmówczyni. Jeżeli chodzi o polską młodzież w przedziale wiekowym do 33 lat, większość, bo 61 proc. badanych, popiera oryginalny zapis nazw osobowych, 39 proc. nie popiera. Badane osoby reprezentujące litewską społeczność w grupie wiekowej 34–70 lat opowiedziały się za oryginalną pisownią imion i nazwisk w 52 proc. Respondenci argumentowali, że każda osoba powinna mieć prawo wyboru, jak zapisać nazwy osobowe. 42 proc. tego nie popierało, 6 proc. nie miało zdania.

Litewska młodzież w wieku do 33 lat, podobnie jak młodzież polska, popiera zapis oryginalny imienia i nazwiska w 61 proc., tylko 16 proc. nie popiera i 23 proc. nie ma zdania. – Badanie pokazuje, że litewska młodzież jest otwarta na zmiany w zakresie oryginalnej pisowni nazwisk i jest tolerancyjna – uważa Elżbieta.

Jak dodaje, respondenci argumentowali w ankietach, że obecna ustawa o pisowni imion i nazwisk w dokumentach zaledwie częściowo rozwiązuje problem poprawnego zapisu nazwisk. Na pytanie: „Czy Pan/Pani uważa, że do zapisu imion i nazwisk należy wprowadzić litery ze znakami diakrytycznymi?”, 67,7 proc. badanych Polaków w starszej grupie wiekowej odpowiedziało zdecydowanie, że tak. 15,2 proc. powiedziało, że nie, a 17 proc. nie miało zdania.

– Bardzo wielu wskazało, że nie zadowalała ich połowiczna zmiana imienia czy

nazwiska, gdyż chcieliby mieć w całości poprawny zapis, wraz ze znakami diakrytycznymi. Dlatego na razie rezygnują z zamiany litewskiej wersji swego nazwiska na polską – komentuje młoda badaczka.

Otwarcie tej kolejnej furtki – dopuszczenie wszystkich znaków diakrytycznych – byłoby jak najbardziej wskazane. Ten krok byłby dowodem, że Litwa jest dojrzałym demokratycznym państwem.

Satysfakcja z wymiany dokumentów

Zdecydowana większość badanych popierała poprawny zapis imienia i nazwiska, argumentując, że jest to część ich tożsamości, która wskazuje na bycie Polakiem. Respondenci akcentowali, że imię i nazwisko pokazuje, kim się jest.

– Podczas pracy badawczej pewnym pozytywnym zaskoczeniem było dla mnie to, że respondenci narodowości litewskiej przychylnie oceniają oryginalny zapis nazw osobowych. Udział procentowy ich odpowiedzi jest zbliżony do wyników uzyskanych w grupie badanych Polaków. I polska, i litewska młodzież uważa, że ustawowe zapisy zezwalające na zmiany w pisowni imion i nazwisk są potrzebne i dobre – zwraca uwagę Elżbieta.

Nasza rozmówczyni odniosła się też do problemu niezbyt aktywnego przywracania poprawnego zapisu imienia i nazwiska wśród społeczności polskiej. Ubolewa, że tak naprawdę wniosków jest niewiele. Jak mówi, w ciągu pierwszego roku od wejścia w życie 1 maja 2022 r. nowelizacji ustawy o pisowni imion i nazwisk w dokumentach podanie o zmianę imienia i nazwiska złożyło 222 Polaków.

– Wiadomo, że nie każdy Polak może to zrobić, ponieważ ustawa nie zezwala na użycie znaków diakrytycznych w ich imionach i nazwiskach. Przede wszystkim ludzie nie zadowolają się częściowym rozwiązaniem i czekają, aż będzie można zapisać poprawnie swoje imię i nazwisko, zgodnie z oryginalną pisownią. Ale naprawdę budujące jest to, że niektórzy, zmieniając nawet jedną literę, twierdzą, że i tak warto, bo mają w dokumentach zapis po polsku – podkreśla Elżbieta Titaniec.



Tajwańczycy chcą utrzymania kursu w polityce zagranicznej. Niewiele zmieni się w relacjach Tajwanu z ChRL

LAI CHING-TE z ramienia rządzącej Demokratycznej Partii Postępowej od czterech lat sprawował funkcję wiceprezydenta u boku Tsai Ing-wen. – Chcę podziękować Tajwańczykom za napisanie nowego rozdziału w naszej demokracji. Pokazaliśmy światu, jak bardzo cenimy naszą demokrację. To nasze niezachwiane zobowiązanie – powiedział Lai, przemawiając do tłumu zgromadzonego przed siedzibą DPP.

Wybory na Tajwanie przegrały komunistyczne Chiny

Wybory prezydenckie i parlamentarne odbywały się w czasie nasilonej presji wojskowej i politycznej Chin na Tajwan. Mimo to mieszkańcy wyspy opowiedzieli się za kontynuacją dotychczasowej polityki zagranicznej: dystans do Pekinu, rozbudowa potencjału obronnego, zacieśnianie współpracy z USA, Australią czy Japonią. Mówiąc krótko, komuniści chińscy są mocno zawiedzeni.

Antoni Rybczyński

O becnym wiceprezydentem Tajwanu Lai Ching-te, kandydatem rządzącej Demokratycznej Partii Postępowej (DPP), zwyciężył w wyborach prezydenckich 13 stycznia, zdobywając 40 proc. głosów. Jego rywalem Hou Yu-ih z naj-

większej partii opozycyjnej Kuomintang (KMT) zdobył 33,5 proc. proc., zaś Ko Wen-je z Tajwańskiej Partii Ludowej (TPP) 26,5 proc. głosów.

Będzie to bezprecedensowa, bo trzecia z rządu kadencja przedstawicie-

la DPP, po ośmiu latach prezydentury Tsai Ing-wen, która w poprzednich wyborach uzyskała 57 proc. głosów. Dotychczas, od 1996 r., od czasu pierwszych bezpośrednich wyborów prezydenckich, jeszcze żadna par-

tia nie miała swojego przedstawiciela na fotelu prezydenta przez trzy kadencje z rządu.

„Wichrzyciel” prezydentem

– Dzięki naszym działaniom Tajwańczycy z powodzeniem oparli się wysiłkom sił zewnętrznych, aby wpłynąć na nasze wybory – mówił Lai, mając na myśli Pekin.

Z wykształcenia lekarz Lai Ching-te w latach 1999–2010 zasiadał w parlamencie, by następnie objąć funkcję burmistrza Tainanu. W latach 2017–2019 był premierem Tajwanu. W 2020 r. wystartował jako kandydat na wiceprezydenta u boku rządzącej prezydent Tsai Ing-wen.

Kiedyś, podczas sprawowania urzędu premiera, opowiadał się za formalną niepodległością Tajwanu. Obecnie wstrzymuje się z takimi deklaracjami i zapowiada, że będzie kontynuował politykę prezydent Tsai i „zawsze będzie utrzymywał przyjazne podejście” do dialogu z Chinami. Jednocześnie sprzeciwia się agresywnemu zachowaniu Pekinu.

Tajwan, który formalnie nazywa się Republiką Chińską, jest niezależny od Chin kontynentalnych od czasu rozłamu w czasie wojny domowej w 1949 r. – gdy pokonana armia Czang Kaj-szeka ewakuowała się na wyspę. Pekin uważa Tajwan za zbuntowaną prowincję „jednych Chin” i nigdy nie wykluczył możliwości siłowego przejęcia nad nim kontroli. Pekin nie uznaje demokratycznie wybieranych władz w Tajpej, a samego Laia wielokrotnie potępił jako „separatystę” i „wichrzyciela”.

Kto za autonomią

DPP tradycyjnie opowiada się za odrębną tożsamością Tajwanu od Chin i odrzuca roszczenia Pekinu do suwerenności, twierdząc, że tylko mieszkańcy Tajwanu mogą decydować o swojej przyszłości. Kuomintang, który rządził Chinami przed ucieczką na Tajwan po przegranej wojnie domowej, opowiada się za bliskimi więzami z Pekinem, ale zdecydowanie zaprzecza, że jest propekiński.

Utrzymuje jednak stanowisko, że Tajwan i Chiny należą do „jednych Chin”. Hou Yu-ih i Kuomintang straszili, że zwycięstwo Laia nasili napięcia w relacjach z Chinami i zwiększy ryzyko wojny. KMT liczył na to, że przy urnie wyborczej Tajwańczycy zaprotestują przeciwko coraz wyższym kosztom życia na wyspie i utrzymującym się napięciom w regionie. Tak się w pewnym sensie stało. Tyle że elektorat odrzucający spolegliwą wobec Pekinu politykę Kuomintangu politykę, a zarazem nie chcący z powodów dotyczących polityki wewnętrznej głosować na obóz rządzący, przerzucił głosy na TPP.

Ko Wen-je, założyciel w 2019 r. TPP, uznawanej za „trzecią drogę” w tajwańskiej polityce, uważa, że Tajwan powinien promować dialog z Chinami, zapewniając jednocześnie demokratyczny i wolny system polityczny oraz styl życia. Podkreśla potrzebę zmniejszenia ryzyka wojny, jednocześnie chroniąc autonomię Tajwanu poprzez takie środki, jak np. zwiększenie wydatków na obronę. Jednocześnie z wyborami prezydenckimi odbyły się wybory do jednoizbowego, 113-osobowego parlamentu. Po raz pierwszy od 2004 r. żadna z partii nie zdobyła bezwzględnej większości. DPP uzyskała 51 mandatów, Kuomintang – 52, a TPP – 8. Wygląda na to, że DPP, która miała większość od 2016 r., a teraz brakuje jej sześciu mandatów do większości, straci kontrolę nad parlamentem na rzecz sojuszu KMT i TPP.

Prezydentura dla DPP, przy dominacji KMT-TPP w parlamencie, może oznaczać ciągłe walki między władzą wykonawczą a ustawodawczą.

Wojna na Pacyfiku?

Już teraz uznaje się, że wybory na Tajwanie to jedno z najważniejszych wydarzeń na świecie w 2024 r. Chodziło nie tylko o nazwisko zwycięzcy, o jego partyjną afiliację, ale o to, czy Tajwan zacieśni więzy z komunistycznymi Chinami, które pod rządami Xi Jinpinga nie wykluczają inwazji na wyspę, czy też wzmocni swoją autonomię i demokrację. Co z kolei wpłynie na napięte stosunki USA–Chiny i bezpieczeństwo w regionie Azji i Pacyfiku.

Tajwańczycy chcą utrzymania kursu w polityce zagranicznej. Niewiele zmieni się w relacjach Tajwanu z ChRL. Rząd w Pekinie twierdzi, że rządzona demokratycznie wyspa jest częścią chińskiego terytorium i „zbuntowaną prowincją”. Xi Jinping i minister spraw zagranicznych Wang Yi wielokrotnie ostrzegali, że chińskie wojsko jest gotowe zająć Tajwan siłą, jeśli zajdzie taka potrzeba. W obawie przed możliwą agresją ze strony Pekinu Tajwan zacieśnia więzy ze Stanami Zjednoczonymi, Australią, Japonią i Filipinami.

– Stany Zjednoczone nie popierają niepodległości Tajwanu – zapewnił dyplomatycznie prezydent Joe Biden po ogłoszeniu wyniku wyborów. Administracja USA obawia się, że wybory i utworzenie nowego rządu na Tajwanie mogą doprowadzić do eskalacji konfliktu z Chinami. Stany Zjednoczone, podobnie jak większość państw na świecie, nie utrzymują formalnych relacji dyplomatycznych z Tajwanem, ale uchodzą za jego największego sprzymierzeńca na arenie międzynarodowej i zobowiązały się do udzielenia mu pomocy w samoobronie. Rząd ChRL regularnie protestuje przeciwko sprzedaży Tajwanowi amerykańskiego uzbrojenia oraz przeciw amerykańsko-tajwańskim kontaktom politycznym i wojskowym.

Także teraz Chiny skrytykowały władze innych krajów za gratulacje dla zwycięzcy wyborów na Tajwanie. Nie tylko zresztą Amerykanów. – Wybory parlamentarne i prezydenckie na Tajwanie ponownie udowodniły siłę jego systemu demokratycznego – stwierdzili 14 stycznia we wspólnym oświadczeniu szefowie komisji spraw zagranicznych parlamentów Estonii, Łotwy i Litwy. Pekin zaatakował też Antony’ego Blinkena, sekretarza stanu USA. Jako „nie właściwe” określiła ambasada Chin w Londynie słowa brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Davida Camerona, który pogratulował Laiowi oraz jego partii. Ambasada ChRL w Japonii posunęła się nawet do złożenia oficjalnego protestu dyplomatycznego po tym, jak japońska minister spraw zagranicznych Yōko Kamikawa pogratulowała Laiowi zwycięstwa. 



Radość śpiewania i dobra obecność

Chór Allegrezza del Canto, który niebawem zaśpiewa na Litwie, to mozaika przeróżnych charakterów i osobowości. Łączy ich muzyka. „Kurier Wileński” rozmawia z Magdaleną Trzcionkowską, dyrygentką chóru Allegrezza del Canto, Anną Dziejewicz-Berger, prezes Stowarzyszenia „Allegrezza del Canto”, oraz Marią Ślebodą – chórzystką, organizatorką wyjazdu chóru na Litwę, zastępcą ambasadora RP na Litwie w latach 2012–2017.



Rozmawiała
Honorata Adamowicz

Bardzo się cieszymy ze zbliżających się koncertów chóru Allegrezza del Canto w Wilnie i w Rudominie. Proszę powiedzieć potencjalnym słuchaczom coś więcej na temat działalności chóru.

Magdalena Trzcionkowska: Zespół powstał w 2003 r. z inicjatywy samych chórzystów zainspirowanych artykułem o licznych chórach amatorskich w Szwecji. Po paru samodzielnych próbach dołączył do nas pierwszy dyrygent zespołu, Szymon Wyrzykowski, i historia nabrała rozpędu. Z każdym rokiem znacząco poszerza się repertuar i doświadczenie koncertowe chóru. Wykonujemy muzykę klasyczną: dawną i współczesną, sakralną, a także rozrywkową, etniczną, ludową oraz utwory pisane specjalnie dla naszego zespołu.

Działamy już 20 lat, tak więc za nami olbrzymia ilość koncertów i doświadczeń. Możemy się pochwalić udziałem w licznych wydarzeniach artystycznych o bardzo różnicowanym charakterze i randze artystycznej: poczynając od występów na rzecz domów opieki społecznej, hospicjów, szkół czy przedszkoli, kończąc na występach na rzecz ważnych kulturowo i społecznie instytucji czy ośrodków. Wśród prestiżowych lokalizacji znalazły się nawet Filharmonia Narodowa w Warszawie, Biblioteka Narodowa, Uniwersytet Warszawski, Muzeum Powstania



Warszawskiego, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w Warszawie, wiele kościołów, w tym m.in.: Świątynia Opatrzności Bożej, cerkiew Mądrości Bożej w Warszawie, kościół pw. Opatrzności Bożej w Warszawie-Wesołej (znany z fresków Jerzego Nowosielskiego), kościół św. Andrzeja Boboli w Warszawie i wiele innych.

Od czasu do czasu uczestniczymy w festiwalach i konkursach, m.in.: Festiwalu „Sacrum non Profanum” w Szczecinie, Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce. Z niektórych przywieźliśmy kilka wyróżnień (np. brązowy i srebrny medal z festiwalu Cantantes Lublinensis, odpowiednio w 2016 i 2019 r.). Chór Allegrezza del Canto ma też na swoim koncie zagraniczne występy, w tym w Berlinie i we Lwowie.

27 stycznia o godz. 11 jako gość honorowy chór wystąpi w Centrum Kultury w Rudominie na Przeglądzie Zespołów Kołędniczych. 28 stycznia o godz. 10.30 zaśpiewa do mszy św. w kościele Ducha Świętego w Wilnie, a następnie bezpośrednio



Magda Trzcionkowska

Moje ulubione występy to te, w których mogę zaprosić publiczność do wspólnego śpiewania.

Na rodzinnych koncertach zapraszam dzieci (również te dorosłe) do dyrygowania chórem, opowiadam o zespole i głosach, pokazuję, jak przyspieszyć albo jak przyciszyć chór.

po mszy, ok. godz. 11.30, da krótki koncert. 28 stycznia o godz. 17 chór wystąpi w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Czy zdradzi Pani coś więcej nt. repertuaru nadchodzących w Wilnie i na Wileńszczyźnie koncertów?

Magdalena Trzcionkowska: Moje ulubione występy to te, w których mogę zaprosić publiczność do wspólnego śpiewania. Na rodzinnych koncertach zapraszam dzieci (również te dorosłe) do dyrygowania chórem, opowiadam o zespole i głosach, pokazuję, jak przyspieszyć albo jak przyciszyć chór. Co roku wybieramy się też ze wspólnym kołędowaniem do domów pomocy społecznej, doświadczać prawdziwej radości śpiewania z obydwu stron sceny.

Na koncertach w Wilnie również zaprosimy do wspólnego śpiewania. Przygotowujemy nasze ulubione i najbardziej efektowne kołеды i pastorałki oraz wybór innych polskich utworów – najpiękniejszych pieśni patriotycznych, opracowania pieśni Stanisława Moniuszki oraz poruszającą kołysankę Jana Maklakiewicza do słów Konstantego Idelfonsa Gałczyńskiego.



Anna Dziejko-Berger

Poczucie wspólnoty to także poczucie wspólnoty z rodakami mieszkającymi poza granicami Polski. Żadne słowa nie wyrażą autentycznych emocji, jakie towarzyszą każdemu spotkaniu osób sobie bliskich. Tym bardziej gdy nie mają charakteru powszedniego, codziennego.

Bardzo cieszę się, że będziemy mogli świętować z państwem w Wilnie radość śpiewania i już nie mogę się doczekać naszych koncertowych spotkań.

Skąd pochodzi nazwa Allegrezza del Canto?

Anna Dziejko-Berger: Nazwa allegrezza del canto pochodzi z języka włoskiego i w bezpośrednim tłumaczeniu oznacza „radość śpiewania”. Tak jak sam pomysł i idea powstania chóru, także pomysł na nazwę chóru był dziełem samych chórzystów. Nazwa chóru niezwykle trafnie oddaje atmosferę

naszych wzajemnych relacji w zespole oraz występów i atmosfery, jaką tworzymy podczas naszych koncertów. Doświadczamy radości śpiewania na próbach, które odbywają się w sercu Warszawy, w gościnnym budynku Wydziału Socjologii UW, a także w trakcie każdego z naszych koncertów.

Czy powiedzą Panie kilka słów na temat składu chóru?

Anna Dziejko-Berger: Chór to przede wszystkim ludzie. Allegrezza del Canto to mozaika przeróżnych charakterów i osobowości. Tworzymy niezwykle barwną i różnorodną grupę ludzi o przeróżnych zainteresowaniach, pasjach i profesjach. Łączy nas muzyka, śpiew. Coś tak pierwotnego i autentycznego, co powoduje, że znikają różnice. A powstaje piękno, harmonia. Każdy z nas ma za sobą własne doświadczenia życiowe, osobiste i zawodowe. Każdy z nas przeżywa śpiew na swój sposób i wkłada w to swój ładunek emocjonalny, swoje doświadczenie, sukcesy, straty, radość i smutek. Ale to dzięki temu jesteśmy prawdziwi i autentyczni. Dzięki temu brzmimy tak prawdziwie. Allegrezza del Canto to kawałek każdego z nas. Podobno o życiu każdego człowieka można napisać książkę. Cóż dopiero można byłoby napisać o chórze! Niech każdy z Państwa oceni sam. Będzie nam niezwykle miło gościć Państwa na naszych koncertach.

Czy to będzie pierwszy występ chóru na Litwie?

Anna Dziejko-Berger: To będzie nasz pierwszy występ na Litwie. Ale niezwykle dla nas ważny. Myśląc o chórze, zawsze myślę o doświadczaniu wspólnoty. O sumie naszych wszystkich oddechów. Jakże różnych, a zarazem jakże jednakowych, bo przecież warunkujących nasze istnienie. Poczucie wspólnoty to także poczucie wspólnoty z rodakami mieszkającymi poza granicami Polski. Żadne słowa nie wyrażą autentycznych emocji, jakie towarzyszą każdemu spotkaniu osób sobie bliskich. Tym bardziej gdy nie mają charakteru powszedniego, codziennego. Spotkanie ludzi wywodzą-



Maria Ślebioda

Cieszę się ogromnie, że będę mogła pokazać przyjacielom z chóru Wilno w zimowej, śnieżnej aurze. Cieszę się też, że kultywuję rozpoczętą 11 lat temu tradycję wpajania miłości do Wilna moim dzieciom. Na koncertach towarzyszyć mi będzie bowiem mój najmłodszy synek.

cych się z tych samych doświadczeń i historii. Do tego nie trzeba żadnych słów. Wystarczy dobra obecność. Mam głęboką nadzieję, że każdy z naszych koncertów pozostawi w każdym z Państwa kawałek dobrego, ciepłego spotkania z kimś dla Państwa ważnym i bliskim, do którego jeszcze długi czas później będziecie Państwo mogli sięgnąć swoją pamięcią i ogrzać się wspomnieniem czegoś dobrego. Dla nas każdy z tych koncertów będzie właśnie takim spotkaniem. Serdecznie zapraszamy.

Idea dzielenia się poprzez śpiew radością płynącą z Bożego

Narodzenia, a także częścią polskiej kultury i tradycji z rodakami mieszkającymi za granicą jest bardzo piękna i zrozumiała. Ale dlaczego akurat Litwa?

Maria Ślebioda: Pomysł, aby przyjechać do Wilna z chórem, był z mojego punktu widzenia dość oczywisty. Spędziłam w tym mieście wspaniale pięć lat, gdy pracowałam w polskiej ambasadzie. Był to bardzo ciekawy czas w moim życiu, nie tylko zawodowo, lecz także prywatnie. Przyjechałam tu z rocznym synkiem, więc okres wileński zbiegł się w czasie z najpiękniejszym etapem jego dzieciństwa i rozwoju. Ale też poznałam tu wiele wspaniałych osób, z którymi do dziś wiąże mnie serdeczna przyjaźń. Wprawdzie wspieranie i dbanie o polską mniejszość bardziej leży w gestii konsulatu niż pionu politycznego ambasady, w którym pracowałam, ale przez cały mój pobyt w Wilnie z ogromnym podziwem przyglądałam się Polakom na Litwie, jak pięknie kultywują polską tradycję i jak świadomi są swojej historii i korzeni. Nie ukrywam, że i mnie, jako

Polkę, bardzo silnie ukształtował ten pobyt. Gdy latem 2023 r. przyjechałam do Wilna i wzruszona przymierzałam uliczki Starówki, moje ulubione zakamarki miasta, zaglądałam do kościołów – a jak wiadomo, tych nie brakuje – opowiadając rodzinie o Polakach mieszkających na Litwie, zaświtała mi myśl, że wspaniale byłoby przyjechać tu z moim chórem i móc dla tych właśnie Polaków, w dużej mierze moich przyjaciół, zaśpiewać polskie koledy. Nie miałam bowiem wątpliwości, że taki repertuar trafi na podatny grunt.

Tak się składa, że obecnie przebywam na urlopie macierzyńskim, więc mam odrobinę więcej czasu na sprawy niezawodowe, a związane z moimi pasjami. Taką od kilku lat jest śpiew w chórze. Toteż po entuzjastycznej reakcji chóru na przedstawiony pomysł zabrałam się do przygotowań. W tym miejscu bardzo chciałabym podziękować kościołowi Ducha Świętego w Wilnie, zwłaszcza ks. proboszczowi Szymonowi Wikło, Domowi Kultury Polskiej w Wilnie, w tym dyrektorowi Arturowi Ludkowskiemu, a także Centrum Kultury

w Rudominie, zwłaszcza pani dyrektor Wiolecie Czereszce, za momentalne podchwycenie niniejszej inicjatywy i umożliwienie nam zaśpiewania w tak znakomitych placówkach. Szczególne podziękowania należą się Dorocie Lewko, która będąc na miejscu, bardzo nam pomagała w organizacji i koordynacji całości.

Cieszę się ogromnie, że będę mogła pokazać przyjaciółom z chóru Wilno w zimowej, śnieżnej (miejmy nadzieję) aurze. Cieszę się też, że kultywuję rozpoczętą 11 lat temu tradycję wpajania miłości do Wilna moim dzieciom. Na koncertach towarzyszyć mi będzie bowiem mój najmłodszy, dziewięciomiesięczny synek, który ma już spory staż sceniczny. Wprawdzie nigdy nie wiadomo, czy pozwoli mamie zaśpiewać, więc nie jest przesądzone, czy wystąpię w roli altu, czy też publiczności, jednak bez względu na rolę, jaką przyjdzie nam odegrać, ogromnie cieszę się na spotkanie z wileńską (tak w rozumieniu miasta, jak i obwodu wileńskiego) publicznością, z przyjaciółmi, z rodakami z Litwy. Do zobaczenia niebawem! kw



CHÓR ALLEGREZZA DEL CANTO
Warszawa

**KONCERT
POLSKICH PIĘŚNI
I PASTORAŁEK**

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE
28 STYCZNIA 2024 // 17:00 // SALA TEATRALNA
WEJŚCIÓWKI DOSTĘPNE W DKP: POKÓJ 203 ORAZ RECEPCJA



DZISIAJ WSZYSTKIE SMUTKI PRECZ! ŚWIĘTO DZIADKÓW – WAŻNA RZECZ!

*Stu lat w miłości i zdrowiu!
Niech towarzyszy Wam szczęście.
Wasz bagaż życiowy – mądrość
Przykładem dla innych będzie.
Spełnienia marzeń najskrytszych,
Niech będą realne i jasne.
Marzenia spełniają się często,
Niech spełnią się też Wasze własne.
Zdrowia Wam dziś życzymy,
okazja taka nie co dzień się zdarza,
aby wyrazić słowami,
co serce w ciszy co dzień powtarza.*

Kochające wnuki

JAK UCZCIĆ ŚWIĘTO BABCI I DZIADKA?

W tym dniu obowiązkowo trzeba odwiedzić dziadków. Czasami jest tak, że lepiej, kiedy to dziadkowie do nas przyjeżdżają, a wówczas możemy przygotować im odświętny poczęstunek – niekoniecznie wystawny i drogi, najważniejsze, żeby był serdeczny. Niech będzie naprawdę uroczyście i odświętnie! Jeśli dziadkowie mają więcej wnuków – może umówicie się, że przygotujecie wszystko wspólnie, dzięki temu kuzynowie będą mieli okazję zrobić coś razem, a dziadkom miło będzie widzieć wszystkie swoje wnuczeta.

Zaproszenie. Dziadkowie, którzy bywają w waszym domu często, na pewno ucieszą się, gdy wcześniej dostaną specjalne zaproszenie – to miły sygnał, że ten dzień będzie inny niż zwykle. Do wykonania zaproszenia potrzebna będzie brązowa kartka papieru. Delikatnie szkicujecie serduszek, następnie nożyczkami w ząbki wycinacie je (możemy też wyciąć je zwykłymi nożyczkami, a następnie wyciąć trójkąciki – zrobić ząbki). Na obrzeżu dziurkaczem robicie otworki: co centymetr i co 3 centymetry i znów co 1 cm i co 3 cm. Następnie wąską tasiemką lub ozdobnym sznureczkiem przeplatacie dookoła, końce związując

w kokardkę. Wypisujecie tekst zaproszenia i zanosicie do dziadków lub wysyłacie pocztą (lub podrzucacie do skrzynki pocztowej) – będzie bardziej oficjalnie.

Dekoracje. Udekorujcie dom i stół, niech w widocznych miejscach zawisną portrety dziadków w pięknych ramkach. Mogą to być także rysunki przedstawiające to, co wnuczeta lubią robić z dziadkami najbardziej. A może dzieci narysują historyjkę obrazkową z dziadkami w roli głównej?

Poczęstunek. Bardzo ważne jest, żeby poczęstunek przygotowali wnuczeta, albo przynajmniej wzięli w nim udział. Zaserwujcie dziadkom przede wszystkim te potrawy, które możecie wykonać sami. Mogą to być „Serduszkowa kanapka dla babci i dziadka”. Potrzebne będą:

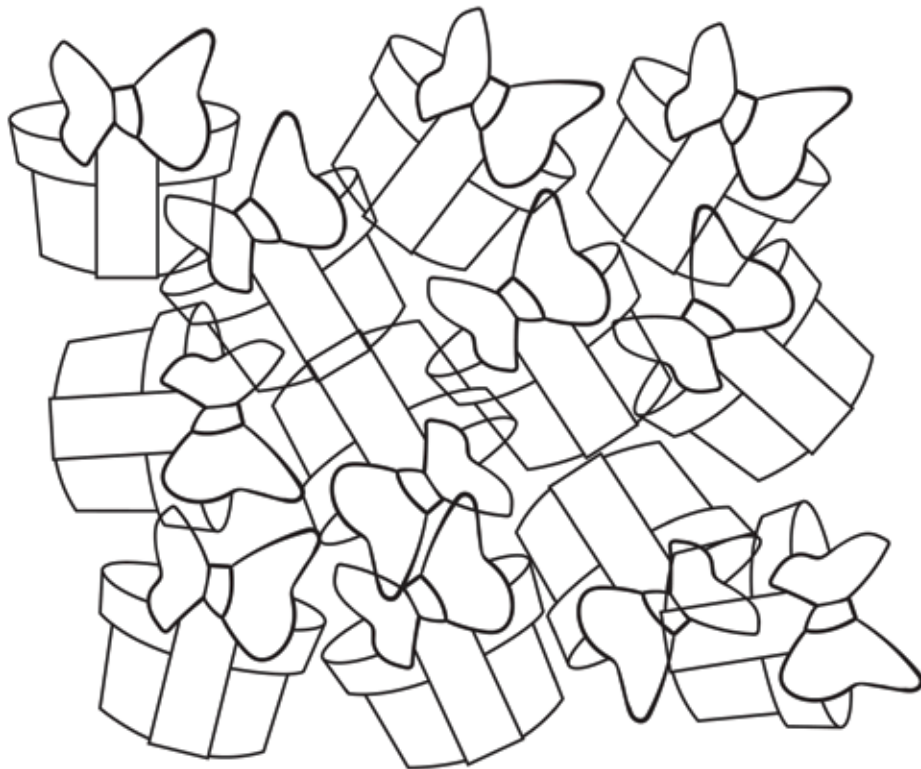
- pieczywo różnego rodzaju (jasne, ciemne, pumpernikiel),
- gładkie pasty do smarowania (jajeczna, twarogowa, z pasztetu itp.),
- kolorowe dodatki (wędlina, ser, marynowana i surowa papryka, pomidory, ogórki, szczypiorek itp.),
- trochę fantazji potrzebnej do wyczarowania z tego wszystkiego kanapek w kwiatki, zwierzątka, zabawne mordki.

Foremką do ciastek wycinamy z chleba serduszka, następnie za pomocą dekoratora do ciast (taka strzykawka z różnymi końcówkami) wyciskamy wzorki z past i ozdabiamy dodatkami według uznania.

Może to być również zdrowa dla dziadków i dla was „Sałatka owocowa”. Do jej przygotowania będziecie potrzebowali:

- różnych owoców, które tylko są dostępne (świeże, z kompotu lub puszki): banany, jabłka, gruszki, kiwi, brzoskwinie, mandarynki, pomarańcze, mango, awokado, ananasy;
- słodkiej śmietanki 30 proc.;
- odrobiny cukru.

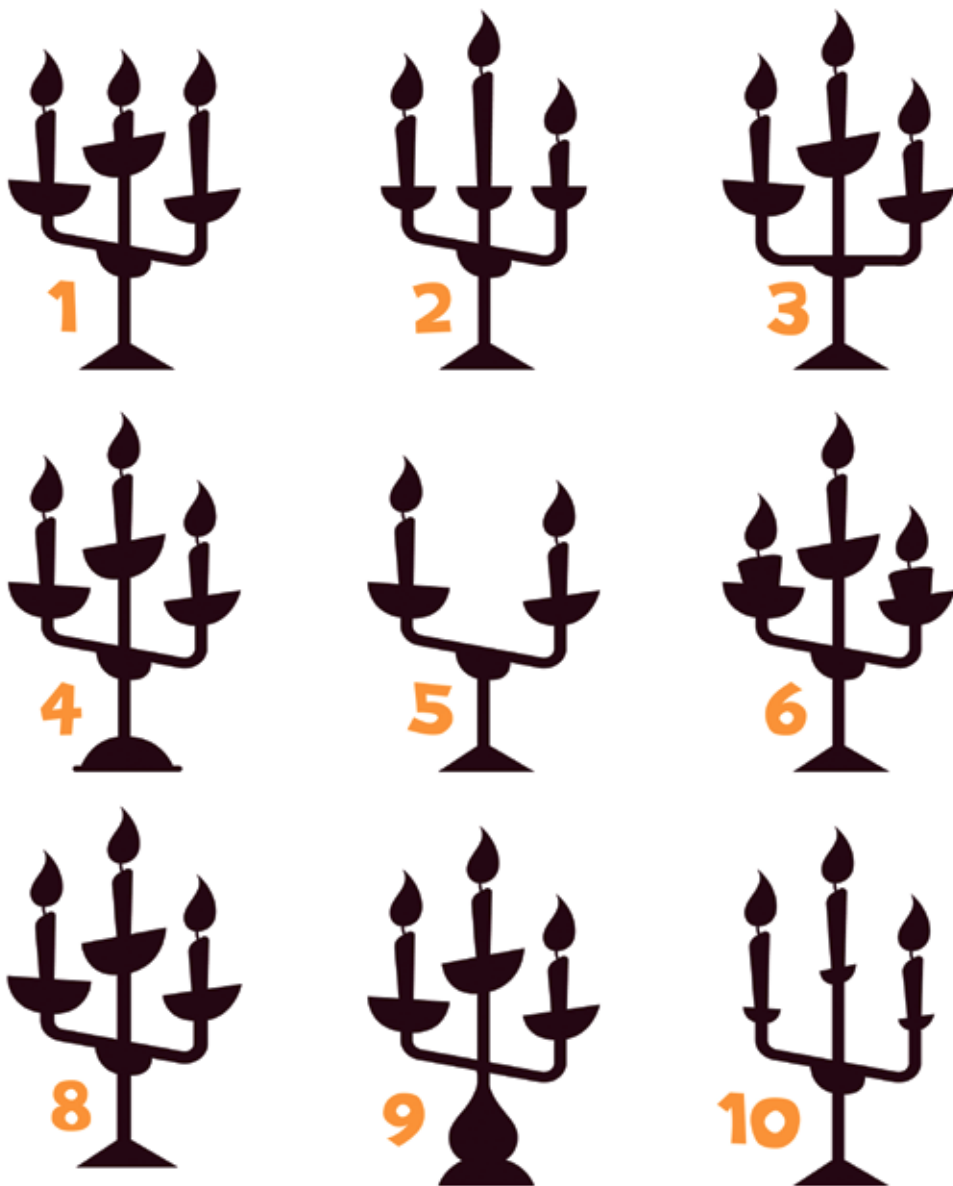
Kroicie owoce na niewielkie kawałki, mieszacie razem, układacie w miseczkach lub pucharkach. Chwilę przed podaniem ubijacie śmietankę z niedużym dodatkiem cukru (ponieważ owoce już są słodkie) i polewacie nią deser. KW



ILE KAPELUSZY
JEST NA RYSUNKU?



ZNAJDŹ
PASUJĄCY
CIENŃ!



Dziecko przez doświadczenie i obserwację uczy się: regulować emocje, tworzyć relacje, zwycięsko rozwiązywać konflikty.

Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały

I od razu po postawieniu tego pytania – chwila zastanowienia... Czy na pewno dzieci mają nas słuchać? Czy może istotniejsze w relacjach rodzic–dziecko jest coś innego? O tym i innych aspektach ważnych w kształtowaniu osobowości naszych dzieci w rozmowie z psychologiem dziecięcym Aleksandrą Skirgiełło.



Rozmawiała
Brenda Mazur

Jak więc rozmawiać z dzieckiem, aby nasze słowa docierały i nie stawały się swoistą przemową?

By rozmowa miała swoją istotną, kształtującą wartość, potrzebny jest dialog między dzieckiem a dorosłym. Kluczową zasadą udanej rozmowy z dzieckiem jest uważne, otwarte słuchanie tego, co ma do powiedzenia, i szczerze, zrozumiałe udzielanie odpowiedzi w zgodzie z samym sobą. Wszelkie reakcje zaprzeczające subiektywnym wrażeniom dziecka, umniejszają-

ce jego emocje czy negujące ich istnienie, zwykle zamykają dialog. Dorosła osoba np. mówi dziecku, które płacze: „Nie ma się czym smuć. Jest wszystko dobrze”, i w ten sposób bezwiednie daje swoją wypowiedzią sygnał, że nie wierzy temu, co dziecko przeżywa. Mówi tak zapewne dlatego, że postrzega tę reakcję jako przerysowaną, niepotrzebną. Wypowiada trudne dla dziecka słowa w trosce o to, by oszczędzić mu niepotrzebnego bólu, który „samo wywołuje”, tworząc jakaś iluzję. Często podobne słowa mówimy do dzieci, gdyż zależy nam na tym, by się przesadnie nie „nakręcały” zdarzeniem obiektywnie nieistotnym. Od razu mówię, że jest to błąd. Zaprzeczanie emocjom dziecka nie jest drogą do lepszej samoregulacji i oszczędzenia zbędnego cierpienia. Wręcz przeciwnie – zarówno badania, jak i moje własne doświadczenie

mówią, że każdy człowiek (bez względu na wiek), jeśli tylko okażemy zrozumienie jego emocjom, doświadcza ulgi i prędzej się uspokaja.

W rodzinie często brakuje otwartości i szczerości.

Nierzadko spotykam w gabinecie rodziny, które właściwie nie prowadzą ze sobą dialogu. Rodzina na co dzień wymienia się potrzebnymi praktycznymi informacjami i sprawnie ze sobą współpracuje, jeśli chodzi o porządki domowe, przygotowanie posiłków czy poranne wyjście do szkoły i pracy. Często za dialog uważamy pouczenia, wtlaczanie do głowy gotowych reguł. W zasadzie jest to jednak nasz monolog, który dziecko ma posłusznie przyjąć. Nie dziwnego, że w takich z pozoru bardzo dobrze funkcjonujących rodzinach dochodzi do ze-

rwania relacji z dorosłymi dziećmi lub np. zaskakujących dla otoczenia zachowań choćby samobójczych.

Czy dziecko należy zmuszać do rozmowy?

Żadną miarą. Zmuszone do rozmowy dziecko wprawdzie będzie się starało odpowiadać na wszystkie nasze pytania, jednakże zwykle odpowiedzi jego ograniczają się do powiedzenia tego, co w poczuciu dziecka chce usłyszeć dorośli. W taki sposób uzyskamy co najwyżej pozory dialogu lub też wymuszoną deklarację zmiany postawy. Niestety, wielu rodziców w kryzysowej sytuacji zmusza dzieci do rozmowy. Warto jednak pamiętać, że przymus nie buduje relacji. Buduje jedynie zależności i układy, które rozpadną się zapewne tak szybko, jak szybko nasza siła przestanie być odczuwalna dla przymuszanej osoby.

Rozmowa z dzieckiem daje możliwość poznania go, dowiedzenia się, jak radzi sobie w środowisku pozadomowym, co go cieszy, co go martwi. To najlepsza droga do dobrych obopólnych relacji, do zaprzyjaźnienia się. Czy przyjaźń jest możliwa w relacjach rodzic–dziecko?

Tak. Znam wielu rodziców, którzy poza sprawowaniem funkcji nadrzędnej, decyzyjnej i przywódczej, poza sprawowaniem swojej władzy rodzicielskiej, potrafią z młodszym dzieckiem usiąść na dywanie i się pobawić, a ze starszym – poprowadzić serdeczną, przyjacielską rozmowę. Znam mamy, które ze swoimi dorastającymi córkami spędzają wieczór w garderobie, wymieniając się ciuchami i poradami kosmetycznymi. Warto pamiętać, że w każdym z nas, dorosłych, także tkwi element „dziecięcy” i „młodzieńczy”. Część nas potrzebuje do pełnej regeneracji beztrudnie się pobawić i jest to część, która łączy nas ze światem dziecięcym na zasadzie partnerstwa a nie hierarchii.

Jeśli tylko rodzic potrafi we właściwe, bezpieczne dla dziecka ramy ująć swoje „dziecięce ego”, nie zaniedbując przy



Aleksandra Skirgiełło

psycholog dziecięca, pedagog i logopeda, działająca w Strefie Wsparcia Pedagogów, Rodzica i Ucznia w Warszawie, współautorka serii książeczek „Kolekcji Przedszkolaka”, organizatorka kursów oraz szkoleń online dla rodziców i nauczycieli.

tym zadań stricte rodzicielskich, przyjaźń rodzic–dziecko jak najbardziej ma prawo istnieć i się rozwijać. Przyjaźń taka zresztą sprzyja głębszej, trwałej relacji w zmieniających się okolicznościach życia. Oczywiście dziecko może próbować wykorzystywać bezwiednie przyjaźń mamy czy taty do tworzenia tzw. koalicji, np. przeciwko nauczycielowi, rodzeństwu, drugiemu rodzicowi, jednak mądry, dojrzały osobowościowo rodzic „nie kupi” takiej próby manipulacji.

Dorastanie dzieci to też etap oddalania się od rodziców. W ten sposób budują one autonomię, która jest ważna w dorosłym życiu. I to jest normalne. I to rozumie większość z rodziców. Jednak są wśród nich i tacy, którzy, wykazując zbytnią troskliwość o swoją latorośl,

za daleko wnikają w ich życie, chcąc chronić je od „wszelkiego zła tego świata”. Uważają, że kontrola jest formą opieki. Czy to jest dobra droga?

Jest takie powiedzenie, że „dziecko jest jak mydło – jeśli za mocno je ściśniesz, najprawdopodobniej wyskoczy ci z rąk”. Często faktycznie tak jest, że w tzw. dobrych domach dziecko jest ciągle kontrolowane. Rodzice zwracają uwagę nawet na najdrobniejsze jego potknięcia, sprawdzają mu telefon, pocztę, przeglądają rzeczy osobiste. Taka młoda osoba przez długi czas funkcjonuje potulnie jak baranek. Potem okazuje się, że to wszystko było jak lawa zbierająca się we wnętrzu wulkanu. Gdy doszło do wybuchu, wcześniejszy spokój i ład, budowane na ciągłym przymusie, przestały istnieć, zmiecione z powierzchni



Każdy człowiek
– dziecko też
– jeśli tylko okażemy
rozumienie jego
emocjom, doświadczą
ulgi i prędkiej się
uspokaja.

ziemi np. wybrykiem, incydem, wymagającym reakcji policji i późniejszego nadzoru kuratora.

W wychowaniu, tak jak w jedzeniu, chodzi o to, by zachować rozsądny umiar między wymaganiem, czujnością i nadzorem, a daniem przestrzeni do samodzielnego eksperymentowania, popełniania błędów, spędzania czasu zgodnie z własnymi upodobaniami itp. Według badań, najbardziej sprzyjającym zdrowiu psychicznemu modelem szkolno-wychowawczym jest model szkół demokratycznych, który zachowuje równowagę między pracą dyrektywną i niedyrektywną. Podobnie jest w rodzinie, w której po części polegamy na sobie nawzajem i od siebie wymagamy, a po części staramy się działać samodzielnie i niezależnie.

Okres dorastania dziecka to dla rodzica trudny czas. Jest bunt, zaprzeczanie, odrzucenie, potrzeba „postawienia na swoim”, bo rodzice „nic nie rozumieją, pochodzą z innego świata”. Zdesperowany rodzic zaczyna stawiać różnego rodzaju zakazy. W którym miejscu wytyczyć takiemu „poszukującemu” nastolatкови granice? I czy dziecko/nastolatek potrzebuje tych granic?

Rozsądne stawiane w zrównoważony sposób granice są niezbędne do prawidłowego rozwoju młodej, dorastającej osoby. Nie mam wątpliwości, że dziecko, które jest nieustannie kontrolowane, cierpi i wiele traci, nie mając przestrzeni do wykonywania jakichkolwiek samodzielnych kroków. Z drugiej strony jednak nie ma czegoś takiego jak „wychowanie bezstresowe”. Pojęciem tym określamy w zasadzie zaniechanie działań wychowawczych i próbę stworzenia dziecku fałszywego „raju na ziemi” – miejsca, w którym mnie samemu wolno wszystko, a innym nie wolno niczego. Takie wychowanie kształtuje bezdusznych, nieempatycznych, często załknionych, rozbitych psychicznie, uzależnionych od różnych środków psychoaktywnych, egocentryków.

Błąd, który popełniają rodzice „beztresowo” wychowujący swoje dziecko, polega zwykle na przekonaniu, że stres bezwzględnie szkodzi. W rzeczywistości natomiast stres potrafi być mobilizujący i wspierać dobre działania, ale i szkodliwy, niszczący nasze zasoby psychiczne i prowokujący chorobę oraz wyczerpanie. W wychowaniu nie chodzi o to, by uniknąć bezwzględnie wszelkiego rodzaju stresu, lecz by wymagać (czyli „stresować”) dziecko w taki sposób,

by odniosło z tego korzyść, równocześnie udzielając mu wszelakiego niezbędnego wsparcia i pomocy tak, by nie doświadczało zupełnej bezradności i niemocy.

Dlatego trzeba pozwalać latorośli na błędy i nie stawiać szlabanu.

Niektóre zakazy rodzicielskie są niezbędne i kategoryczne, przykładem może być zakaz oglądania pornografii przez nastolatka. Nastolatek na tym etapie życia często nie jest w stanie przewidzieć poważnych i długofalowych konsekwencji swojego czynu. Dorosły wówczas jest od tego, by zapewnić młodej, niedoświadczonej życiowo osobie odpowiednią ochronę. Jednocześnie jest wiele sytuacji, w których uczymy się przez doświadczenie i doświadczenie to jest niezbędne, by zaszedł sam proces nabywania umiejętności u dorastającej osoby. Dziecko przez doświadczenie i obserwację uczy się: regulować emocje, tworzyć relacje, zwycięsko rozwiązywać konflikty, rozmawiać z osobą dorosłą, spędzać wolny czas, zdobywać nowe umiejętności poznawcze. Nie możemy mu, w trosce o konsekwencje popełnionego błędu, zabronić tej nauki tak samo, jak nie możemy zabronić dziecku biegania w tro-

se o to, że się któregoś pięknego dnia przewróci i złamie nogę.

Jeśli dziecko w toku zdobywania nowych umiejętności popełni błąd, który uszczupli jego psychiczne czy fizyczne zasoby (np. złamie rękę, wdrapując się na dach), często już sam błąd będzie dla niego wystarczającą karą. Nie ma wówczas, moim zdaniem, najmniejszego sensu w tym, by miało ono jeszcze dodatkowo cierpieć z powodu czegoś, co i tak nie było dla niego ani przyjemne, ani potrzebne. Natomiast dobrze przeprowadzona rozmowa jak najbardziej może być pomocna w takiej sytuacji i ułatwi dziecku wyciągnięcie prawidłowych wniosków z odniesionej porażki na przyszłość.

Dużo się słyszy zewsząd narzekań, że dzisiejsze dzieci i młodzież mają za dużo wolności. A może takie „wolnościowe” wychowanie ma plusy?

Brak wychowania (bo tak określam „beztresowe wychowanie”) ma swoje plusy tam, gdzie chcemy się zatrzymać, zastanowić nad naszą pracą z dziećmi, by np. przerwać rodzinny międzypokoleniowy przekaz o konieczności stosowania przemocy fizycznej i psychicznej. Pamiętajmy jednak, że materia nie cierpi próżni – dziecko zawsze będzie potrzebowało wsparcia dorosłego, dlatego jeśli nie wiemy, jak wychowywać, nie krzywdząc, warto zapisać się np. do „szkoły dla rodziców” (w Polsce takie organizowane ze środków państwowych szkolenia rodzicielskie są dość powszechne) czy np. wybrać się na rodzinną terapię.

Coś, co „wychowuje” dziś nasze dzieci, to nowe technologie, one wchłonęły młode pokolenie. Tego nie da się odwrócić, zmienić, a korzystanie z nich ma nie tylko złe strony, lecz także wpływa na rozwój naszych dzieci. Problemem stają się nieumiejętne korzystanie z nich, zbyt długie przebywanie w wirtualnym świecie i inne zagrożenia z tego płynące. Jak powinien postępować rodzic? Co można zaproponować w zamian? Czy może umiejętnie

włączyć się w ten wspólny technologiczny świat?

Z pewnością nowe technologie są ogromnym wyzwaniem dla współczesnych rodziców i wszystkich osób pracujących z dziećmi i z młodzieżą. Badania jednoznacznie pokazują, że upowszechnienie mediów społecznościowych wśród młodzieży istotnie przyczyniło się do wzrostu zaburzeń psychicznych u nieletnich. Brak ruchu, osiadły tryb życia, spędzanie czasu przed komórką do późnych godzin nocnych powoduje spadek nastroju i zwiększa ryzyko zachowań impulsywnych, nieobliczalnych, nieprzemyślanych. By bezpiecznie zajrzeć do młodzieżowego świata z ekranu cyfrowego, dobrze jest przynajmniej czasem obejrzyć to, co oglądają dzieci, porozmawiać o ich zainteresowaniach i próbować zrozumieć ich fascynację. Równocześnie dobrze jest zapraszać dziecko do innych aktywności, które będą stanowiły zdrową przeciwwagę do przebywania w wirtualnym świecie, takich jak: wspólne spacerowanie, spotkania z kolegami i koleżankami „w realu”, uprawianie wybranych sportów, opieka nad domowym zwierzęciem, wykonywanie prostych domowych obowiązków, relacje rodzinne nie skupione wokół ekranu itp. Tak jak i we wszystkim innym, także i tu niezbędny będzie zdrowy umiar.

A może np. wspólne gry komputerowe, oglądanie ciekawych i wartościowych filmów, czyli włączenie się ten świat, może być terapią rodzinną i budulcem więzów?

W arteterapii jest też dział filmoterapii. Dobry, sensownie omówiony film może sprzyjać rozwojowi i pozytywnej zmianie zarówno jednostkowej, jak i grupowej. Można więc śmiało powiedzieć, że przy odpowiednim podejściu także elektronika (sama w sobie neutralna jako narzędzie) może służyć rozwojowi, zmianie, korekcie pewnych zachowań. Ponadto znane mi są badania, które pokazują, że modelowanie społeczne zachodzi także tam, gdzie dana osoba utożsamia się z bohaterem filmu – pozytywnym

nym bądź negatywnym – i w ten sposób uczy się od niego różnych aprobowanych w filmie zachowań tej postaci. Z tego powodu warto skrzętnie dobrać filmy, które proponujemy dzieciom do oglądania.

Czy może Pani zaproponować jakieś dobre, ciekawe, wartościowe czy zabawne filmy, które można oglądać wspólnie, np. na Netflixie, dostosowane do wieku dziecka?

Z pewnością można by polecić wiele filmów wartych obejrzenia z dzieckiem z rozbudowanej bazy filmowej Netflix. W tej chwili przychodzi mi do głowy jeden z nich, zatytułowany „Dzika ekipa”. Film ten opowiada historię zwierząt, które muszą wpaść w sztuczne role, przyjmując fałszywą tożsamość „dzikich i groźnych” zwierzątek. Przychodzi jednak dzień, gdy udaje im się z tej skrupy narosłych wokół nich nieprawdziwych przekonań wyzwolić. Film nie tylko w barwny sposób pokazuje, na czym polega droga do odkrycia własnej tożsamości, ale też może uświadomić młodym widzom, jak pochopnie niekiedy piętnujemy i demonizujemy tych, którzy się od nas różnią – tylko dlatego, że nie rozumiemy ich zachowania i mylnie przypisujemy im negatywne motywy działania. Film ten dotyka również ważnego dla młodych tematu samoakceptacji w środowisku, w którym nie wszyscy rozumieją i akceptują nas samych. Absolutnym hitem jest film „W głowie się nie mieści”, który dobre kilka lat temu wyszedł z wytwórni Pixar. Osobiście zrozumiałam go dzięki mojej wiedzy psychologicznej. Film był konsultowany przez naukowca, wybitnego specjalistę od emocji. Zawiera tak wiele prawd o emocjach, że na jego kanwie można np. oprzeć cały wielogodzinny cykl spotkań edukacyjnych, dotyczących tematu świata uczuć i rozwijającej się na ich bazie, złożonej osobowości każdego z nas. Bardzo serdecznie polecam go do obejrzenia wszystkim rodzicom, które są gotowe i chętne do wspólnej otwartej rozmowy na temat przeżytych emocji.

Dla konsumentów dbających o zdrowie, poszukujących zrównoważonych wyborów dieta roślinna zajmuje centralne miejsce.

Rok 2024 gastronomicznie: jajka od znajomych kur i zdrowie jelit

Czy nam się to podoba, czy nie, trendy stanowią ogromną część współczesnej kultury kulinarnej. Mają wpływ na to, jakie składniki lądują na półkach sklepów spożywczych i które dania pojawiają się w menu restauracji. Pod koniec poprzedniego i na początku nowego roku zwykle pojawia się wiele prognoz dotyczących tego, co będziemy jeść w kolejnym roku, jakie nowości on przyniesie i co w swojej kuchni lub kuchniach restauracyjnych zachowamy z ubiegłego roku.



Elżbieta Monkiewicz

Popularność jedzenia roślinnego w ostatnich latach gwałtownie wzrasta. Dla konsumentów dbających o zdrowie, poszukujących zrównoważonych i etycznych wyborów dieta roślinna zajmuje centralne miejsce, przyciągając nawet najbardziej zagorzałych miłośników mięsa.

Roślinna rewolucja

Do słownika kulinarnego razem z już znanymi nam weganizmem i wegetarianizmem wchodzi nowy termin – jedzenie redukcyjne, czyli styl odżywiania, który koncentruje się na ograniczaniu w diecie produktów pochodzenia

zwierzęcego. Udowodniono naukowo, że nadmierne spożycie mięsa, zwłaszcza czerwonego i przetworzonego, ma szkodliwy wpływ na zdrowie człowieka i środowisko. W odróżnieniu od radykalnego przejścia na weganizm redukcjonizm zakłada przemyślany umiar w stosunku do żywności, płynne przejście w stronę produktów roślinnych. Aby podzielać ten trend, nie musisz nazywać się redukcjonistą – wystarczy, że białka zwierzęce nie będą zajmowały centralnego miejsca na twoim talerzu. Dlatego tak aktywnie powstają roślinne sztuczne analogi mięsa, które pod względem organoleptycznym praktycznie nie różnią się od prawdziwego.

Żywność etyczna

Jednak na porządku dziennym stoi nie tylko mięso. Coraz częściej mówi się o żywności etycznej, czyli takiej, której produkcja m.in. zostawia coraz mniej-

szy ślad węglowy. Na świecie zmniejsza się produkcja składników z wielkim śladem węglowym: soi, awokado, migdałów i innych. Powstają nawet sklepy lub restauracje, gdzie konsumentom proponują produkty z mniejszym śladem węglowym lub dania z takich produktów. Żywność etyczna niezaprzeczalnie staje się ważnym elementem kultury żywnościowej. Pojęcie żywności etycznej ponadto zawiera w sobie niwelowanie do zera problemu marnowania żywności od dystrybutora po gospodarstwa domowe, wybór producenta lokalnego i produktów sezonowych, zwiększenie ilości gospodarstw ekologicznych, biodynamicznych.

Relacje producent–konsument stają się coraz bardziej spersonalizowane – mówimy o „jajkach od znajomych kur”, „cotygodniowym koszyku warzyw od przyjaźnionego rolnika”. Modę w tym kierunku w dużej mierze wyznaczają sieci społecznościowe. Zdrowy tryb życia, etyczna konsumpcja i piękna wi-



WIZJA DODATKU GRZYBÓW DO KAWY nadal dla wielu osób jest zaskakująca, ale kto spróbuje, ten zostaje z nią na dłużej. Ekstrakty grzybów witalnych (np. chaga) nie mają stereotypowego, grzybowego aromatu, za to dają bardzo łagodny i neutralny smak, tworzący świetny duet z naturalnym aromatem kawy.

zualna prezentacja żywności stają się głównym nurtem.

Gospodarstwo w środku miasta

Rozwiązaniem problemu braku produkcji rolnej w mieście – oraz jednym z trendów żywieniowych tego roku i najbliższych lat – będzie tworzenie gospodarstw miejskich. Dzięki temu świeże warzywa i zioła trafią tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Dla lokalizacji takich ogrodów wybiera się parki miejskie (w których można wyznaczyć miejsce na ogród warzywny), farmy wertykalne, dachy, a także balkony i przydomowe instalacje hydroponiczne. Każda z tych opcji może być ważnym źródłem zdrowej żywności.

Jedzenie dla zdrowia

Personalizowane żywienie to trend rosnący, który w 2024 r. stanie się bardziej dostępny. Korzystając ze sztucznej inteligencji i danych żywieniowych, ludzie mogą otrzymywać spersonalizowane plany posiłków oparte na ich potrzebach żywieniowych i celach zdrowotnych. Trend ten zmienia sposób, w jaki gotujemy, dbając o to, aby to, co jemy, odpowiadało naszym indywidualnym upodobaniom i wymaganiom.

• Pst! Jelita. Jak pisze autor na NewfoodMagazine.com: „W 2023 r. zdrowie jelit było popularnym wyszukiwaniem w Google, a zainteresowanie tym hasłem znacznie wzrosło w ostatnim kwartale roku”. Natomiast popularny serwis kulinarny Eatingwell.com zauważa,

że szczególnie poszukiwanymi materiałami były: „Najlepsze warzywa dla zdrowia jelit” i „Łatwa zamiana żywności w celu poprawy zdrowia jelit”, zawierające spostrzeżenia gastroenterologa. Z czego można wysnuć wniosek, że popularność tego aspektu żywieniowego w przyszłości będzie tylko wzrastać, a dzięki coraz bardziej świadomym konsumentom, dla których dobre samopoczucie jest priorytetem, liczba produktów dostosowanych do wspomagania zdrowia układu trawiennego tylko rośnie. W najbliższej przyszłości centralne miejsce mogą zająć probiotyki, prebiotyki i żywność funkcjonalna, oferujące różnorodne opcje mające na celu zrównoważenie i odżywienie mikrobiomu jelitowego. Od sfermentowanej żywności, takiej jak: kimchi i kombucha lub nasza rodzima kapusta kiszona i ogórki,

po innowacyjne przekąski i napoje zawierające probiotyki – rozwijający się rynek odzwierciedla zainteresowanie promowania dobrego samopoczucia jelit. Nawet w świecie słodczy widzimy tendencje do zdrowego odżywiania się – priorytetem są zdrowe słodczyce zawierające błonnik pokarmowy. Popularność zyskały przysmaki z naturalnymi składnikami: orzechami, nasionami, suszonymi owocami, jagodami. Brytyjski biolog, profesor genetyki Tim Spector zaleca bardzo łatwy sposób na konsumowanie większej ilości zdrowego jedzenia – wybrać 30 lub więcej różnych gatunków roślin i starać się je zjeść w ciągu tygodnia. Mogą to być: owoce, warzywa, nasiona, orzechy, a nawet zioła lub przyprawy, bez zapominania o kiszonkach.

• Jeszcze jedno pst! Zdrowie kobiety. Gwiazdy, takie jak Drew Barrymore, Oprah i Naomi Watts, otwierają oczy opinii publicznej na temat menopauzy, a ta powoli przestaje być tabu. Istnieją produkty spożywcze, które mogą pomóc złagodzić objawy menopauzy, w tym uderzenia gorąca, dlatego warto skupić się na sposobie odżywiania sprzyjającym menopauzie, bez narażania się na piętno. Do diety wkraczają więc takie produkty, jak: nabiał, pełnoziarniste produkty zbożowe, ciemne owoce i jagody, produkty zawierające kwasy tłuszczowe omega-3 (makreła, łosoś, sardynki, siemię lniane, chia) i naturalne fitoestrogeny (soja, ciecierzycza, orzeszki ziemne, siemię lniane, jęczmień, winogrona, jagody, śliwki oraz zielona i czarna herbata). Na półkach sklepów odnajdują sobie miejsce produkty spożywcze i suplementy wspierające zdrowie kobiet, od batonów energetycznych opracowanych z myślą o wspomaganiu menopauzy po ciasteczka poporodowe, które pomagają zwiększyć laktację.

Kakao

Nie tylko w postaci sentymentalnego napoju lub składnika czekolady, lecz także jako jako ingredient wielu potraw. Samo w sobie jest interesujące w smaku, ale i potrafi pomóc w radzeniu sobie z lękiem i redukuje stres. Niektóre badania sugerują, że flawonole – związki roślin-

Nawet w świecie słodczy widzimy tendencje do zdrowego odżywiania się – priorytetem są zdrowe słodczyce zawierające błonnik pokarmowy. Popularność zyskały przysmaki z naturalnymi składnikami: orzechami, nasionami, suszonymi owocami, jagodami.

ne o właściwościach przeciwutleniających – zawarte w gorzkiej czekoladzie mogą poprawiać funkcjonowanie mózgu, dzięki czemu łatwiej jest radzić sobie w stresujących sytuacjach. Inne badania wykazały, że jedzenie produktów bogatych w kakao może podnieść nastroj, ale na krótką metę. Wbrew wszelkim dowodom naukowym – smak czekolady z pewnością sprawia przyjemność i rozgrzewa serce.

Łączenie smaków pikantnych i słodkich

Dla przeciętnego konsumenta rok 2024 upłynie pod znakiem wzrostu zainteresowania produktami o smaku zarówno pikantnym, jak i słodkim, zwanymi w niektórych kręgach SWICY (połączenie angielskich słów sweet, czyli słodki, oraz spicy – pikantny). W 2024 r. konsumenci będą mogli cieszyć się daniami słodkimi i pikantnymi zarówno w domu, jak i w restauracjach. Stanie się tak dzięki pojawiającej się na rynku obfitości przypraw i sosów, smakowych miódów lub czekolady. Produkty te ułatwiają domowym kucharzom przygotowywanie pikantnych dań ich marzeń. Tabliczka

czekolady o smaku ostrej papryki już chyba nikogo nie zaskoczy, to może czas zrobić kolejny krok? Przygotowywanie tradycyjnych słodkich wypieków z dodatkiem pikantnych przypraw – chipotle, pieprzu cayenne itd. – nasunie ciekawe pomysły niejednemu cukiernikowi. Piernik z jalapeño? Dlaczego nie.

Opakowania

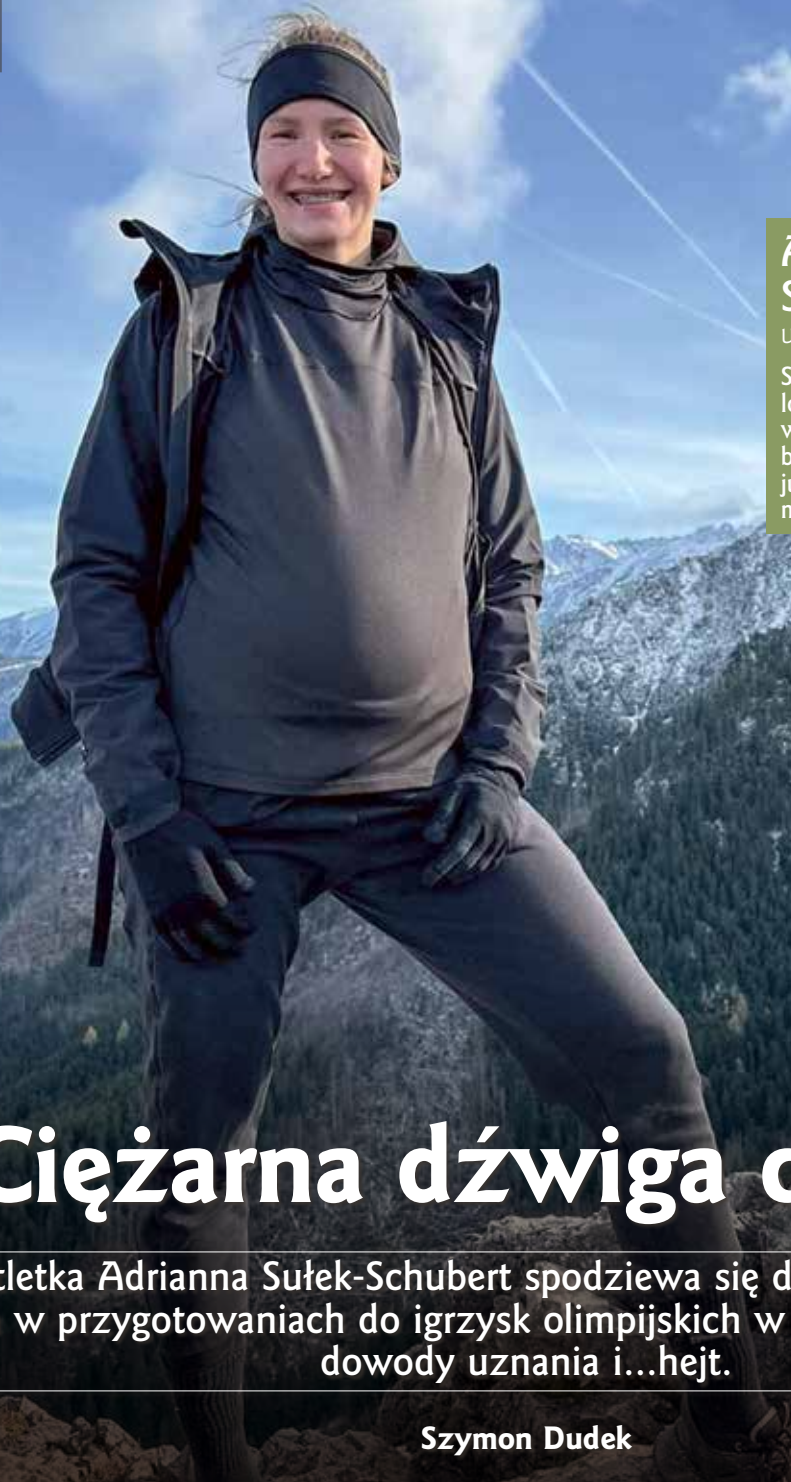
Branża gastronomiczna i cukiernicza zaczęły coraz częściej stosować opakowania przyjazne dla środowiska. Innowacje w tym obszarze umożliwiły wykorzystanie do produkcji materiałów biodegradowalnych: pudełek kraftowych, kompostowalnych opakowań, nawet tych z papieru laminowanego. Opakowania również stały się bardziej oryginalne. Dania lub wypieki są teraz umieszczane w prowizorycznych pudełkach, pudełkach na kapelusze lub pudełkach na talię kart.

Zboża antyczne

„Starożytne” zboża (amarant, teff, płaskurka, orkisz i inne), niegdyś zepchnięte na tylne półki sklepów ze zdrową żywnością, w ostatnich latach stały się bardziej popularne dzięki zwiększonemu naciskowi na ich właściwości odżywcze. Przewiduje się, że zbożem roku 2024 będzie gryka. Jest nie tylko bogata w białko i błonnik. To pożywna roślina okrywowa pomagająca wspierać zdrowie gleby i zrównoważone praktyki rolnicze.

Deser

I na zakończenie – deser. Jaki on będzie? Rozszerzyło się samo pojęcie „deseru”, mimo że porcje się zmniejszają. Ten sam trend w kierunku zdrowego stylu życia skłania ludzi do rezygnacji z cukru, dlatego powstają nowe receptury wykorzystujące naturalne słodziki. Pojawiły się nawet słone desery, na przykład z karmelem cebulowym lub sosem grzybowym. Czy pavlova upudrowana bekonem podbije nasze serca i podniebienia? Czas pokaże.



Adrianna Sułek-Schubert

ur. 3 kwietnia 1999 r. w Bydgoszczy

Specjalizuje się w wielobojach. Jest halową wicemistrzynią świata z 2022 r., wicemistrzynią Europy z 2022 r., brązową medalistką mistrzostw świata juniorów (2018), a także wielokrotną mistrzynią Polski.

Ciężarna dźwiga ciężary

Lekkoatletka Adrianna Sułek-Schubert spodziewa się dziecka, ale nie zwalnia tempa w przygotowaniach do igrzysk olimpijskich w Paryżu. Płyną do niej dowody uznania i...hejt.

Szymon Dudek

Zdjęcia trenującej Adrianny Sułek-Schubert, które niedawno obie-gły media, dla wielu były szokujące, szczególnie te z siedmioboistką ciskającą kulę w widocznie zaawansowanej ciąży.

W dzisiejszych czasach mniejsze rzeczy potrafią rozpętać medialną aferę, choć tu poszło nie tylko o niecodzienne fotografie.

Spór o obozy

Pierwszy, choć jedynie w nieformalnych rozmowach z otoczeniem zawodniczki i dziennikarzami, do ataku przystąpił Polski Związek Lekkiej Atletyki. Jego działacze postawili diagnozę, że sportsmenka oszalała, narażając życie swoje i dziecka.

Następnie, już oficjalnie, bo ustami Tomasza Majewskiego, prezesa PZLA, przyznało, iż siedmioboistka ma zapewnione stypendium w trakcie ciąży i porodu, choć obozów już nie, ponieważ w nich sportowiec ma zasować na pełnych obrotach, a końcówka ciąży z pewnością nie jest tym czasem. To odpowiedź na zarzuty Sułek, iż związek pozbawił ją jako reprezentant-

ki należytego wsparcia. Przede wszystkim chodziło jej o odmowę finansowania obozów sportowych. Co prawda bierze w nich udział, lecz korzysta ze wsparcia indywidualnych sponsorów.

– Nie zaskoczyli mnie swoją postawą. Takie jest prawo kobiet – przyznała rozgoryczona.

– Od razu zaznaczę, że to nie jest żadna forma dyskryminacji zawodniczek w ciąży – odpowiedział Majewski. Dodawał, że sytuacja wieloobistki nie jest wyjątkiem, bo identycznie traktowano inne ciężarne zawodniczki.

Dziecko się wytrzęsie

Mimo końcówki ciąży Sułek-Schubert wciąż regularnie ćwiczy. W serwisie społecznościowym zamieściła niedawno relację z momentu podnoszenia 50-kilogramowej sztangi. „Mniej niż siedem tygodni do porodu, robota wre. Pięć dni obozu. Kolejna relacja z treningu, niech internet płonie”. Akurat części internetowej społeczności takich rzeczy nie trzeba dwa razy powtarzać.

„Ćwiczenia siłowe w ciąży to absurd. Zwłaszcza zmuszające płód do przemieszczeń”, „Zostają przekroczone granice zdrowego rozsądku!”, „Biedny dzieciaczek się wytrzęsie!” – wybraliśmy najtańdziej z komentarzy. Należy jednak przyznać, że głosów wsparcia, podziwu i życzeń medalu w tego rocznych igrzyskach olimpijskich było więcej. Medal w Paryżu to cel Adrianny. Ale już dziś można by jej wręczyć krążek za cierpliwość – co rusz wyjaśniając internautom, także tym hejtującym, iż wszelkie ćwiczenia prowadzi pod kontrolą lekarzy specjalistów. To, co dla jednych jest igraniem z życiem, dla innych... życiową sprawą. Swego czasu polska wielka mistrzyni w biegach narciarskich, Justyna Kowalczyk-Tekieli, identycznie jak Sułek była zmuszona wyjaśniać, że ciąża nie jest chorobą, i bez ceregieli rozprawiała się z tymi, którzy krytycznie odnosili się do fotografii przyszłej mamy, która biega na nartach z widocznym brzuszkiem.

Adrianna Sułek-Schubert o krytyce: Zdarzają się osoby wścibskie i zazdrosne, które lubią wtykać nos w nie swoje sprawy. Nie będę słuchała kogoś, kto w ogóle nie wie, z czym mam do czynienia.

„Szaleństwo i brak odpowiedzialności” – skomentowała wówczas jedna z internautek.

Fani wzięli narciarkę w obronę. Posyłały się polubienia i gratulacje doskonałej formy. Wpis o szaleństwie i braku odpowiedzialności bohaterka zamknęła w trzech zdaniach: „Brak podstawowej wiedzy, stereotypy, ignorancja. Proszę przestać obserwować. Żegnam panią”. Sułek-Schubert podobnie reaguje na negatywne komentarze: „Jeśli chodzi o speców z internetu, to nie będę słuchała kogoś, kto w ogóle nie wie, z czym mam do czynienia. Zdarzają się osoby wścibskie i zazdrosne, które lubią wtykać nos w nie swoje sprawy. Tylko że ja nie zmienię przygotowań do igrzysk w Paryżu po wpisie jakiegoś »Janusza«, który mówi, że to, co robię, jest nienormalne i szkodzi dziecku” – oburzyła się.

Poród na mecie maratonu

Niewiele jest kobiet mocno trenujących w zaawansowanej ciąży, a są jednostki, które w stanie błogosławionym sięgały po medale największych imprez. Brytyjka Elinor Barker zdobyła srebrny medal w kolarstwie torowym na igrzyskach olimpijskich w Tokio w 2021 r. Przyznała, że w trakcie zawodów była

w ciąży. – Jestem ogromnie szczęśliwa, zaczynam nowy etap życia. Gdy startowałam w Tokio, nie wiedziałam, że będę mamą – przyznała wtedy 27-latką. Nie ona pierwsza osiągnęła medal w zawodach najwyższej rangi będąc w ciąży. Amerykańska tenisistka Serena Williams, gdy triumfowała w Australian Open w 2017 r., od dwóch miesięcy spodziewała się potomka.

Choć przypadki sportsmenek startujących w zawodach w zaawansowanej ciąży wielu szokuje, to powoli zmienia się podejście do aktywności fizycznej kobiet ciężarnych. Lekarze zazwyczaj nie mają co do tego zastrzeżeń, a wręcz przeciwnie – zachęcają do aktywności fizycznej. Ma korzystnie wpływać na zdrowie matki i dziecka. Nie ma jednoznacznych badań, z których wynika, że intensywny trening sportowy odbija się negatywnie na ciąży (choć część medyków zaznacza, że nadmierny wysiłek może spowodować hipertermię lub niedotlenienie).

Ale nawet środowisko lekarskie bywa zszokowane postawą ciężarnych sportsmenek. Amerykanka Amber Miller prosto z ukończonego maratonu pojechała do szpitala, gdzie urodziła ważącą 3,5 kg córeczkę June. Kobieta wystartowała w biegu, będąc w 39. tygodniu ciąży; konsultowała swoją decyzję z lekarzem prowadzącym ciążę. Na pokonanie maratonu potrzebowała przeszło sześciu godzin.

Kolejka po dziecko

Sport i macierzyństwo tworzyły wręcz niewiarygodne historie. 15 lat wstecz w klubie, a raczej w szatni piłkarek ręcznych SPR Asseco Lublin doszło do zgrzytu, kiedy jedna z pań przyznała, że zaszła w ciążę, nie respektując planów koleżanek. Dziwne? Wcale nie, biorąc pod uwagę, że w lubelskim zespole obowiązywała „kolejka macierzyńska”.

Prezes klubu rozbrajająco, ale całkiem sensownie wyjaśnił, że ciąży muszą być uzgodnione z klubem. – Co ja zrobię, jeżeli w tym samym momencie stracę pięć zawodniczek? – rozkładała ręce szef SPR Asseco.



„Tajemnica powołania leży w Sercu Boga. Dlatego tajemnicę powołania każdego człowieka zna w pełni tylko Bóg” – Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński.

21 stycznia 2024 r. III niedziela zwykła



Tomasz Snarski

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Powołanie i przemijanie. Te dwa tematy warto dziś wyodrębnić i nieco się nad nimi zatrzymać. Co to jest powołanie? Czy to jakieś specjalne zadanie, które mam w życiu wykonać? A może to najważniejszy cel mojego życia? Czy każdy ma powołanie? I jak rozeczać, co jest powołaniem, skoro tak wiele spraw, zadań, celów i pragnień tkwi w każdym z nas?

Słownik języka polskiego informuje nas, że „powołanie” oznacza „zdolność i zamiłowanie do czegoś”, a także „przeświadczenie, że wybrana droga życiowa jest najlepsza”. Z kolei „powołać” to „wyznaczyć kogoś do pełnienia jakiejś funkcji lub objęcia stanowiska” czy też „ustanowić, stworzyć, zorganizować coś”. Myślę, że te wytłumaczenia mogą okazać się pomocne w rekonstrukcji tego, czym jest w życiu człowieka powołanie, także, a może przede wszystkim, to pochodzące od Boga. Bóg, gdy nas powołuje, obdarza nas zdolnością i zamiłowaniem do tego, do czego jesteśmy przez Niego wezwani. Z powołaniem musi się wiązać zdobycie przeświadczenia, że wybieramy właściwie – odpowiedź na powołanie nie może być rezultatem kaprysu; wyborem pozbawionym znaczenia, jednym z wielu. I wreszcie, Boże powołanie ustanawia nową jakość w naszym życiu,

niejako nas na nowo tworzy, nadaje nam nową tożsamość.

Każdy chrześcijanin jest powołany do świętości. Ale też i są w naszym życiu różne rodzaje powołania: do kapłaństwa, życia rodzinnego, życia zakonnego czy do życia w samotności. Gdy dzisiaj wsłuchujemy się w wydarzenia, w których Jezus powołuje pierwszych uczniów, zadajmy Panu Bogu odważne pytanie: do czego mnie powołujesz? Co ma być esencją mojego życia, rdzeniem mojego istnienia, moim zadaniem i celem, zobowiązaniem i pragnieniem, świadomym, codziennym wyborem? Dzisiaj także módlmy się za naszych kapłanów, a i dla kapłanów przecież dzisiejsza liturgia może być impulsem do ożywienia swojego powołania. Jakże bardzo potrzebujemy powołań kapłańskich, a zarazem najlepszych powołań kapłańskich! Liczy się zarazem jakość, a nie ilość. Kard. Carlo Maria Martini w jednej z nauk re-

kolekcyjnych dla kapłanów archidiecezji mediolańskiej, zapisanej w wydanej w Polsce książce „Ludu mój, wyjdź z Egiptu. Medytacje”, powiedział: „Przypomina mi się powiedzenie don Giovanniego z Kalabrii: »Jezus pragnie niewielu kapłanów«. Oczywiście, niewielu nie w sensie liczby, lecz w tym sensie, iż powołanie duszpasterskie, w świecie tak trudnym jak świat dzisiejszy, jest czymś tak szczególnym, tak wymagającym, tak całkowicie angażującym – że nie może być propozycją dla wielkich rzesz. Powołanie kapłańskie nie jest tylko jednym z wielu sposobów godziwego życia. Wzywajmy więc pomocy wielkich proroków i świadków, byśmy mogli poznać Bożą prawdę o naszym życiu”. W „Liście do kapłanów” z 1979 r. św. Jan Paweł II tak pisał na początku swego pontyfikatu: „Co ma czynić Kościół, gdy zdaje się brakować kapłanów, gdy ten brak jest odczuwalny w niektórych zwłaszcza krajach i regionach świata? W jaki sposób mamy odpowiedzieć rozległym potrzebom ewangelizacji, jak zaspokoić pragnienie Słowa i Ciała Pańskiego? Kościół, który decyduje się na zachowanie przez kapłanów bezżenności dla królestwa Bożego jako szczególnego daru, przez to samo wyznaje wiarę i wyraża nadzieję wobec swego Nauczyciela, Mistrza, Odkupiciela i Oblubieńca – a zarazem wobec Tego, który jest »Panem żniwa« i »Dawcą daru«, bo »wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światła«. Tej wiary i tego zawierzenia nie możemy osłabiać naszym ludzkim powątpiewaniem czy małodusznością. I dlatego też musimy wszyscy codziennie się nawracać. Wiemy, że jest to podstawowe wymaganie Ewangelii skierowane do wszystkich ludzi”.

Zatrzymajmy się teraz nad drugim czytaniem z dzisiejszej liturgii słowa. W 1 Liście do Koryntian św. Paweł Apostoł przypomina dobitnie: „Przemija postać tego świata”. Co to dla nas oznacza? Co oznacza przestroga udzielona nam przez Apostoła Narodów, że „czas jest krótki”? W przypisach do Biblii Tysiąclecia odnajdujemy informację, że „nie znaczy to, że Apostoł myśli o rychłym końcu świata. Raczej ma on na uwadze w ogóle krótkość ludzkiego życia”. Tak, nasze życie jest bardzo krótkie. Cóż to bowiem 70, 80 czy nawet 90 lat w kontekście całej historii ludzkości, w kontekście wieczności, rzeczywistości poza czasem? Zatem czasu nie mamy wiele, a nawet nie mamy go prawie wcale. Czyż jesteśmy dysponenta-

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!» Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich Jezus: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi». A natychmiast, porzuciwszy sieci, poszli za Nim. Idąc nieco dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni, zostawiwszy ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi, poszli za Nim.

mi naszego czasu? Czy znamy dzień naszej śmierci? Nie chodzi zarazem o to, by się tym zatrząsać, by przyjąć jakąś fatalną, nihilistyczną wręcz postawę. Wręcz przeciwnie, chodzi o to, by do tego „krótkiego czasu” nie dostosowywać naszego życia, by nie stanowił on miary dla nas, bo dla chrześcijan właściwą miarą czasu jest wieczność, stan szczęśliwości z Bogiem bez czasu, bo bez końca. Spróbujmy wreszcie połączyć rozważania o powołaniu z przemijaniem. To właśnie wybór właściwej drogi powołania zdaje się być najlepszą możliwą strategią odnalezienia się w czasie, który jest „krótki”; umożliwia nadanie sensu naszemu życiu, który będzie odnosił się do wieczności. Za uważmy, że powołani przez Jezusa uczniowie natychmiast poszli za nim. Porzucili sprawę tego świata, by wyruszyć za drogą powołania. Odnaleźli drogę do wieczności w świecie przemijającym. Dlatego świadomość kruchości naszego istnienia w tym świecie nie powinna być źródłem trwogi, lecz radości i nadziei, a zarazem najlepszym impulsem ku temu, by swoje powołanie rozeznac i rozeznawać w każdym możliwym momencie, by nie zwlekać, by ukierunkować się na Boże życie na tym świecie, nie czekając na niepewne jutro, które może nigdy nie nadejść. Jak to uczynić? Najlepiej poprzez modlitwę,

poprzez codzienne obcowanie z Bogiem – bez tego ani nie rozeznamy naszego powołania, ani nie zdołamy go utrzymać i należycie wypełnić.

KSIAŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja związana jest z przypadającą 1 listopada uroczystością Wszystkich Świętych oraz obchodzonym 2 listopada Dniem Zadusznym (wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych). To czas, w którym rozważamy nasze powołanie do świętości, ale też konfrontujemy się z tajemnicą śmierci. Idealną lekturą będą książki wspomnianego już wyżej młodego gdańskiego kapłana ks. Wiktora Szponara, a poświęcone zjawisku znanemu jako NDE (z ang. *near death experience*). Czy można starać się zbadać „życie po śmierci”? Czy świadectwa tych, którzy przeżyli tzw. śmierć kliniczną mogą być pomocne w oswojeniu się z umieraniem i odchodzeniem? Książę Wiktor Szponar w książkach „Życie po śmierci. Teologiczne śledztwo” (Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2020) oraz „Życie po śmierci 2” (Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2023) konfrontuje nas z pytaniami, które rodzą się ze świadectw wielu osób, które „przeżyły śmierć”, opowiadając o zjawiskach, jakie pamiętają wokół doświadczonej przez nich śmierci klinicznej. Wielu ludzi dzięki temu doświadczeniu przeżyło nawrócenie. Wielu jest przekonanych, że nie tylko trzeba wierzyć w życie po śmierci, ale, że ono po prostu jest realną rzeczywistością. Wielu opowiada o swoim spotkaniu z Bogiem po tamtej stronie. Ks. Wiktor Szponar skrupulatnie zbiera wyniki badań zjawiska doświadczenia śmierci klinicznej, przekazuje bezpośrednie relacje, stara się spojrzeć na nie oczami nauki Kościoła. Warto zapoznać się z jego książkami, by zadać sobie samemu pytania o wieczność, o wiarę w życie wieczne, o życie po śmierci, a także o to, jak wygląda nasze życie tu i teraz, a także czy jest w nim miejsce na perspektywę wieczności. RM

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM



POMIĘDZY INSTYTUCJAMI opieki zdrowotnej podpisano umowę o współpracy na okres pięciu lat.

Nowe centrum zdrowia zapewni mieszkańcom rejonu wileńskiego lepszy dostęp do usług

Ostateczna decyzja Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego o utworzeniu Centrum Zdrowia Rejonu Wileńskiego, które będzie działało w formie współpracy funkcjonalnej, została podjęta 10 stycznia poprzez podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy instytucjami opieki zdrowotnej.

W działalności Centrum Zdrowia Rejonu Wileńskiego i świadczeniu usług opieki zdrowotnej będzie uczestniczyć siedem instytucji: IP Przychodnia w Niemenčinie, ZSA Riešės šeimos klinika, PI V. Staliulionienės BPG kabinetas, ZSA RVL klinika, IP Centro poliklinika, IB Biuro Zdrowia Publicznego miasta Wilna Samorządu m. Wilna” i IP Centralna Przychodnia Rejonu Wileńskiego, która została wybrana jako instytucja koordynująca. Umowa została podpisana na okres pięciu lat. Instytucja koordynująca przygotowuje regulamin pracy określający sposób kontynuowania współpracy. Wszystkie placówki w odstępach kwartalnych będą dokonywały oceny osiągniętych wyników, częściowych informacji i zgodnie z opracowanym algorytmem, będą zabiegać o to, aby pacjenci możliwie najszybciej otrzymali usługi w placówkach Centrum Zdrowia Rejonu Wileńskiego. Szybszy dostęp do usług będą organizować koordynatorzy instytucji. Dla lekarzy, rejestratorek i pacjentów placówek zostaną przygotowane trzy poradniki, aby wszyscy wiedzieli, jak lepiej koordynować, świadczyć i otrzymywać usługi.

– Cieszę się, że działania rozpoczęte latem szybko posuwały się do przodu. Dziękuję zespołowi politycznemu i administracji samorządu, które przygotowały projekt utworzenia tego centrum oraz niezbędne dokumenty. Zjednoczone instytucje zabiegają o to, aby każdy mieszkaniec rejonu wileńskiego miał dostęp do niedrogich i wysokiej jakości usług. Będziemy mieli możliwość pozyskania większej ilości środków, które zostaną skierowane na leczenie mieszkańców, wzmocnienie ich zdrowia i zakup nowego sprzętu medycznego – mówi Robert Duchniewicz, mer rejonu wileńskiego.

Centrum zdrowia będzie działało w formie współpracy funkcjonalnej. Utworzenia centrum zdrowia nie należy mylić z budową obiektu. Innymi słowy, są to współpracujące placówki opieki zdrowotnej. Celem jest zapewnienie pacjentom zamieszkującym na terenie samorządu dostępnych i wysokiej jakości usług opieki zdrowotnej oraz ich ciągłość, poprawa wskaźników zdrowotnych mieszkańców samorządu poprzez współpracę zakładów opieki zdrowotnej działających na terenie samorządu i sąsiadujących samorządów.

Według kierownika grupy roboczej Gediminas Miškinisa, głównego doradcy Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego, utworzone centrum umożliwi pacjentom korzystanie z bezpłatnych świadczeń osobistej opieki zdrowotnej w ośrodku zdrowia (o ile pacjent spełni warunki do otrzymywania takich usług określonych w przepisach). Poszerzona zostanie także lista usług świadczonych mieszkańcom rejonu wileńskiego i poprawi się jakość usług. Dodatkowo zostaną otwarte „zielone korytarze”, które zapewnią możliwie najszybsze świadczenie usług. Instytucje ochrony zdrowia jako partnerzy będą łatwiej ze sobą współpracować i efektywniej koordynować prace. To piękny przykład współpracy kapitału publicznego i prywatnego.

Warto podkreślić, że po utworzeniu Centrum Zdrowia Rejonu Wileńskiego dodatkowo na terenie rejonu będą świadczone usługi ambulatoryjne wczesnej interwencji dla kobiet ciężarnych i dzieci do 2. roku życia, ambulatoryjne usługi wczesnej rehabilitacji zaburzeń rozwoju dzieci, usługi z zakresu chirurgii jednego dnia oraz transport pacjentów do placówki medycznej.

Statystyki rejonu wileńskiego 2023 r.

Nowy rok to doskonała okazja do przeglądu statystyk Wydziału Stanu Cywilnego Samorządu Rejonu Wileńskiego za rok ubiegły: wskaźniki liczby urodzeń, najpopularniejsze imiona, małżeństwa itp.

Urodzenia: w dwóch rodzinach urodziły się trojaczki, w 17 – bliźnięta

W 2023 r. na terenie rejonu wileńskiego urodziło się 1 169 dzieci, w tym 608 chłopców, tj. o 84 więcej niż w 2022 r. i 561 dziewcząt, tj. o 28 więcej niż w 2022 r.

Urodzonych za granicą i ujętych w ewidencji zostało 110 dzieci, tj. o 41 mniej niż w 2022 r. Różnorodność krajów, w których dzieci urodziły się za granicą, jest szeroka: Wielka Brytania, Republika Południowej Afryki, Irlandia, Norwegia, Niemcy, Polska, Dania, USA, Hiszpania, Rosja, Białoruś, Włochy, Belgia, Francja, Australia, Ukraina.

Według danych w 2023 r. w rejonie wileńskim urodziły się dwie pary trojaczek i 17 par bliźniaków. Urodziło się 11 par bliźniąt tej samej płci, 6 par – różnej płci. Dla porównania w 2022 r. zarejestrowano łącznie 15 par bliźniąt, w 2021 r. – 13 par dwojaczek.

Najpopularniejsze imiona dla noworodków

Wybór imienia dla dziecka jest dziś uważany za jedną z najważniejszych decyzji, jakie muszą podjąć rodzice. Na Litwie księga imion jest bardzo bogata i interesująca.

Imiona nadane noworodkom w 2023 r. nie przyniosły większych niespodzianek. Najpopularniejsze imiona dla dzieci nie zmieniają się od kilku lat: prawie co roku można je znaleźć, jeśli nie w pierwszej piątce, to w pierwszej dziesiątce.

Najpopularniejsze w 2023 roku imiona dla chłopców: Adomas/Adam/Adamas (imię nadano 25 razy), Dominik/Dominikas (15 razy), Benas (11 razy), Lukas, Jokūbas, Matas, Motiejus (po 10 razy). Najpopularniejsze imiona nadawane dziewczynkom w ubiegłym roku: Amelija i Olivija/Olivia (imiona nadawane po 20 razy), Eva/Ieva (po 15 razy), Emilija, Ariana (po 11 razy), Gabija i Kaja (po 8 razy).



Pięć imion nadanych noworodkom, dzieciom obywateli RL urodzonym na Litwie, wpisano urzędowo według prawideł języka narodowego: Tomasz, Sylwia, Dawid, Przemysław, Anna.

Również „starsze” imiona nie tracą na popularności, np. dla dziewczynek: Ona, Elena, Melanija, Valerija, Maria, Lucija, Jonė, Anna, Severija, Anelė, Veronika, dla chłopców: Jonas, Mykolas, Jurgis, Gediminas, Juozas, Vincentas, Anupras, Leonas, Alvydas, Ivan i in.

Wśród rzadszych imion można wyróżnić: Hasel, Mintėjas, Eronas, Einartas, Faustas,

Dangus, Gordijus, Mintėjas, Nail, Vejunė, Luana, Nova, Elodėja, Odrė, Dilara, Heida, Heila i in.

Tendencje w zawieraniu i rozwiązywaniu małżeństw

W 2023 r. sporządzono 365 aktów małżeństw, w tym 70 w kościele i 65 za granicą. Dla porównania w 2022 r. było 347 aktów małżeństwa, w tym 75 w kościele, 57 za granicą, 55 w innym miejscu. W 2021 r. – 283 wpisy: 73 w kościele, 49 za granicą, 44 w innym miejscu. Zauważa się, że w 2023 r. małżeństw było więcej. To radosne statystyki, bo w ostatnich latach z roku na rok liczba zawieranych małżeństw nieznacznie spadała.

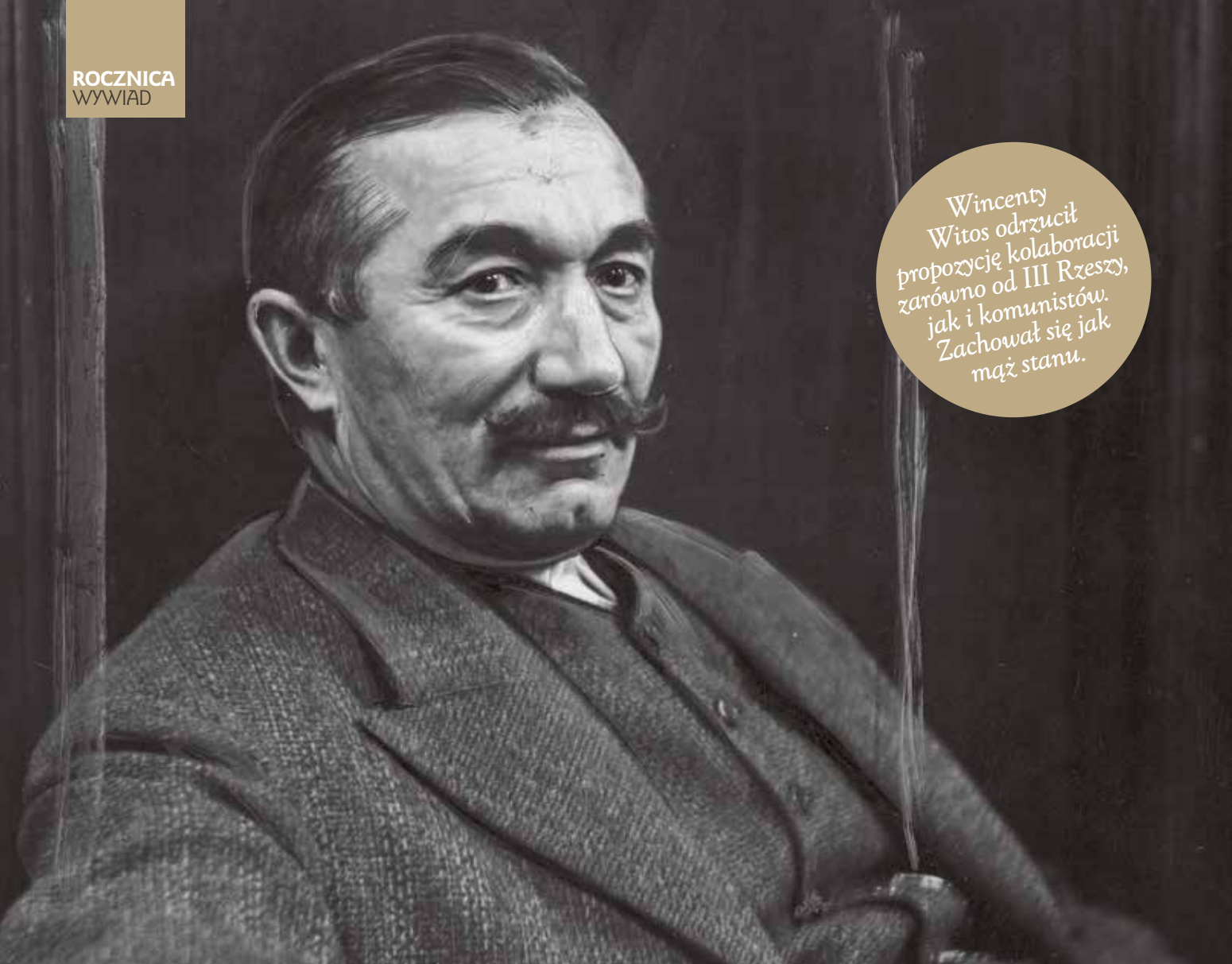
Z roku na rok coraz więcej małżeństw jest rejestrowanych w wybranym przez nowożeńców, innym niż urząd czy miejsce kultu. W 2023 r. zarejestrowano w ten sposób 59 małżeństw. Najpopularniejsze takie miejsca w rejonie wileńskim to „Europos parkas” (wieś Jonejkiszki, gm. Rzesza) i zagroda „Food in the Wood” (wieś Brodaliszki, gm. Dukszty).

W ciągu ostatniego roku w rejonie wileńskim zarejestrowano 132 aktów rozwodów, w tym 15 za granicą. W 2022 r. sporządzono 137 aktów rozwodów, a w 2021 r. było ich 151. Aktów rozwodów w 2023 r. w porównaniu do lat 2022. i 2021. zarejestrowano mniej.

Statystyki śmiertelności

W 2023 r. w rejonie wileńskim odeszło 1198 mieszkańców rejonu, w tym 20 za granicą. Większą umieralność obserwuje się wśród mężczyzn – zmarło 662 mężczyzn i 536 kobiet.

W porównaniu do lat poprzednich, w 2023 r. w rejonie wileńskim śmiertelność spadła. W 2022 r. sporządzono 1276 wpisów (609 mężczyzn, 667 kobiet), w 2021 r. zarejestrowano 1447 zgonów (753 mężczyzn, 694 kobiet).



Wincenty Witos odrzucił propozycję kolaboracji zarówno od III Rzeszy, jak i komunistów. Zachował się jak mąż stanu.

WINCENTY WITOS sportretowany na ławie oskarżonych podczas procesu brzeskiego, 1931–1932.

Witos obudził świadomość narodową polskich chłopów

Wincenty Witos należy do wąskiego grona ojców polskiej niepodległości. Zasużył na to całą życiową drogą – mówi prof. Mariusz Wołos, który szczególnie podkreśla olbrzymi wkład trzykrotnego premiera i lidera ruchu ludowego w pobudzenie świadomości narodowej polskich chłopów.



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk

150 lat temu, 21 stycznia 1874 r., urodził się Wincenty Witos. Sejm i Senat RP ubiegłej kadencji zgodnie wybrały go na patrona roku 2024 w Polsce. Czym sobie na to zasłużył?

Cała jego droga życiowa, poczynając od Wierzchosławic, z których się wywodził, od poziomu wójta tej gminy, aż po trzykrotne kierowanie pracami rządu, zwłaszcza w roku 1920, w momencie zagrożenia niepodległości przez agresję sowiecką, jednoznacznie wskazują, że Witos jest i powinien być traktowany przez nas jako jeden z ojców niepodległości. Witos jest niepodważalnym symbolem przywództwa ruchu ludowego. Postacią dla tego ruchu największego formatu. Ale jest coś jeszcze, co umyka nam z pola widzenia. Gdy z górą sto lat temu, w 1918 r., rodziła się niepodległa Rzeczpospolita, chłopci stanowili mniej więcej 70 proc. jej mieszkańców, zatem zdecydowaną większość. Oni dopiero dojrzewali do polskiej świadomości narodowej. To nie jest tak, że w II połowie wieku XIX chłopci narodowości polskiej czuli się jednoznacznie Polakami. Nie było przecież ani państwa polskiego, ani armii polskiej. Ta świadomość była budzona przez takich ludzi jak Witos. On tu odegrał kluczową rolę. Zakończenie tego procesu kształtowania się świadomości narodowej chłopów polskich – oczywiście różnie wyglądające w różnych regionach – dokonało się dopiero w okresie międzywojennym. Olbrzymią rolę odegrały wojna polsko-sowiecka i udział chłopów w obronie Rzeczypospolitej jako swojego państwa, a później służba wojskowa. Taki chłop np. z terenu byłej Galicji lub z Kresów Wschodnich, wzięty do wojska w latach 20. czy 30. XX w., po raz pierwszy wykraczał horyzontalnie poza swoją najbliższą okolicę. Jechał gdzieś kilkaset kilometrów dalej, spotykał się z inną rzeczywistością, ale widział, że tam też są Polacy. To rzeczy niby banalne, a jednak kluczowe, i w tym zakresie zasługi Witosy są niepodważalne.

Jak to się stało, że człowiek z nizin społecznych, którego rodzice byli analfabetami, doszedł



Mariusz Wołos ur. 1968 r.

Historyk i eseista, edytor źródeł, profesor nauk humanistycznych, kierownik Katedry Historii Najnowszej i Edukacji Historycznej w Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz pracownik naukowy Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

do najwyższych stanowisk w państwie?

Witos był upartym samoukiem. Pochodził z rodziny wielodzietnej, bardzo biednej, żyjącej nawet nie w Wierzchosławicach, ale jednym z ich przysiółków. W niedużym domu, jak to w Galicji bywało, podzielonym na część zamieszkaną i część dla inwentarza żywego. Niewielu chłopów tamtych czasów dochodziło wysoko, choć zdarzało się ich przedstawicieli i na katedrach uniwersyteckich. Przecież wtedy nie było choćby państwowych stypendiów dla szczególnie uzdolnionej młodzieży z biednych rodzin. Jeśli wsparcia nie udzielił ktoś z własnej woli i chęci pomocy zdolnemu młodzieńcowi, to mieliśmy do czynienia z Jankiem Muzykantem. Talent był marnowany. Witos miał dużo szczęścia. Jego

ojciec, Wojciech, dostrzegł możliwości intelektualne syna i chciał mu pomóc. Dzięki upartym rodzicom, także matce Katarzynie z domu Sroka, trafił do szkoły czteroklasowej, gdzie wyróżniał się zdolnościami, chłonał literaturę. Ze względu na brak możliwości finansowych rodziców nie było stać na opłacenie dalszej edukacji, choćby gimnazjum w nieodległym Tarnowie, ale trafił na ludzi, którzy pomogli mu się kształcić. Franciszek Marzec, dyrektor szkoły, dostarczał mu książki. Jan Głowacki, leśnik w dobrach Sanguszków, posiadał bibliotekę i też udostępnił ją Witosowi. Dzięki znajomości literatury znacznie poszerzył swoje horyzonty i to dało mu możliwości, by zająć tak wysoko.

Polityki uczył się jeszcze w zaborze austriackim.



WINCENTY WITOS (z lewej) w towarzystwie swojego obrońcy Stanisława Szurleja przybywa na rozprawę w procesie brzeskim.

Zaczął od polityki zupełnie lokalnej. W 1908 r. został wójtem Wierzchosławic i był nim praktycznie aż do procesu brzeskiego. Potem był Sejm Krajowy dla Galicji, poważna szkoła polityczna. No a od parlamentu austriackiego w Wiedniu, w którym zasiadał od 1911 r., to już lepszej szkoły politycznej dla ludzi urodzonych w Galicji nie było. On przez to przeszedł i doświadczenia parlamentarzysty z okresu zaborów przysłużyły mu się na wysokich stanowiskach w Rzeczypospolitej.

Jakie były relacje Witosy z Józefem Piłsudskim w okresie kształtującej się niepodległości?

Dosyć skomplikowane, bo panowie pochodzili z dwóch różnych światów i mieli zupełnie różne systemy wartości. Ich drogi przecinały się od czasów Komisji Tymczasowych Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, a potem Naczelnego Komitetu Narodowego. Witos z przekonaniem wspierał ideę legionową, która oczywiście była bliska również Piłsudskiemu. W tym wypadku ich drogi były zbieżne, choć każdy akcentował co innego. Dla Witosy Legiony były szkołą patriotyczną dla

chłopów polskich, bo wbrew obiegowym opiniom większość legionistów, zwłaszcza tych służących w II i III Brygadzie, to byli chłopci.

Latem 1920 r., w okresie wielkiego kryzysu związanego ze zbliżającymi się oddziałami Armii Czerwonej do Warszawy, Piłsudski powierzył Witosowi tekę premiera.

To drugi pozytywny aspekt ich stosunków. To nie był przypadek, że Naczelnik Państwa powierzył misję sformowania Rządu Obrony Narodowej dwóm politykom galicyjskim, których znał od lat: Witosowi, przywódcy ruchu ludowego, i Ignacemu Daszyńskiemu, wicepremierowi, jednemu z przywódców polskich robotników. Piłsudski wiedział, że to sprawa kluczowa, bo mogą zachęcić przedstawicieli dwóch największych klas społecznych do aktywnego udziału w obronie ojczyzny, co zresztą się stało.

Wiosną 1921 r. Witos złożył dymisję, której Piłsudski nie przyjął.

To wynikało z różnych fluktuacji politycznych. Pierwszy rząd Witosy był po-



UROCZYSTOŚCI Z OKAZJI XXV-LECIA działalności 30 kwietnia 1933 r.

pierany przez różne siły, niektóre z nich się ze sobą kłóciły, wycofywały z poparcia. Witos, mając tego dość, chciał złożyć dymisję, ale Naczelnik Piłsudski, doceniając go, uznał, że powinien swoją misję kontynuować. Wtedy obaj panowie potrafili jeszcze ze sobą całkiem dobrze współpracować. Nie tak łatwo było w tym okresie znaleźć stabilną większość w parlamencie, stale szły o to targi. II Rzeczpospolita to państwo permanentnych konfliktów politycznych między różnymi siłami. Jak na tamte warunki pierwszy rząd Witosy trwał dosyć długo, aż do września 1921 r.

Drugi jego rząd w 1923 r. trwał krócej, mniej więcej pół roku. Dlaczego?

Drogi Witosy i Piłsudskiego stanowczo się już rozeszły. Kiedy utworzono drugi rząd Witosy, 28 maja 1923 r., w jego skład weszły ugrupowania uważane przez Piłsudskiego za moralnie odpowiedzialne za śmierć prezydenta Gabriela Narutowicza. Od tego momentu piłsudczycy bardzo aktywnie krytykowali Witosy i jego rząd. Zresztą mieli ku temu podstawy, bo wydarzenia z listopada 1923 r. podczas tzw. rewolucji kra-



politycznej Wincentego Witosa w Wierzchosławicach,

OSKARŻENI w procesie brzeskim (od prawej): Kazimierz Bagiński, Wincenty Witos i Herman Lieberman, podczas przerwy w procesie.

kowskiej, gdzie padli zabici i ranni, jednoznacznie dawały im amunicję do krytyki, że rząd nie radzi sobie z trudną sytuacją gospodarczą. Faktem jest, że rząd mimo trwających prac nie zakończył procesu naprawy skarbu Rzeczypospolitej, dokonało się to dopiero w czasach gabinetu Władysława Grabskiego.

W maju 1926 r. Witos poważnie się waha, czy po raz trzeci zasiąść w fotelu premiera. W kraju coraz głośniej mówi się, że Piłsudski przygotowuje zamach.

Rzeczywiście o zamachu mówiono dużo już od jesieni 1925 r., ale o krwawej rozprawie czy wręcz wojnie domowej przecież nikt wtedy nie myślał. Witos tej misji się podjął, choć bez przekonania. Jego trzeci gabinet jako żywo przypominał, jeśli idzie o skład koalicji, ten drugi – centroprawicowy. Witosowi i ludowcom zawsze zależało, by przeprowadzić reformę rolną. To pchało ich, by szukać jakiegoś porozumienia z najsilniejszym ugrupowaniem, jakim była narodowa demokracja. Reforma rolna uchwalona w 1920 r. była wadliwa, a w okresie międzywojennym panował faktyczny

głód ziemi na polskiej wsi. Witos ten głód doskonale rozumiał. Jego ojciec miał raptem dwie morgi niezbyt urodzajnej ziemi w Wierzchosławicach. Witos wiedział, że majątki ziemskie liczące po kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy hektarów muszą być rozparcelowane, żeby te nierówności zniwelować, bo inaczej kraj gospodarczo nie będzie się rozwijał.

Piłsudski trzeci rząd Witosa obalił już po czterech dniach.

Posłużył się tymi samymi argumentami – że to ludzie mający krew na rękach, odpowiedzialni za śmierć Narutowicza i krwawe wydarzenia z jesieni 1923 r. Piłsudski nie myślał o zamachu i mówię to z całą odpowiedzialnością jako badacz tematu. To miała być manifestacja wojskowa, mająca przestraszyć politycznych przeciwników. Rzecz w tym, że ani prezydent Stanisław Wojciechowski, ani premier Witos wkroczenia oddziałów wiernych Piłsudskiemu do Warszawy i na most Poniatowskiego się nie przestraszyli. No i wtedy już trzeba było iść dalej, bo wycofanie się dla Piłsudskiego i jego zwolenników miałyby daleko idące, negatywne konsekwencje.

Po zamachu drogi Witosa i Marszałka ostatecznie się rozchodzą?

Tak. Ewolucja stosunków pomiędzy tymi dwoma, skądinąd wybitnymi, ale różniącymi się między sobą postaciami, od powściągliwej współpracy przeszła w walkę polityczną o bardzo dużym stopniu zacietrzewienia i niechęci. Piłsudski nazywał Witosa „chamem bez krawata”. To dosyć brutalne określenie. Wszystko skończyło się aresztowaniem Witosa w 1930 r., wywiezieniem go do Twierdzy Brzeskiej, gdzie był potwornie, wręcz haniebnie traktowany, po prostu w sposób uwłaczający dla byłego premiera Rzeczypospolitej. Postawiony przed sądem podczas procesu brzeskiego, w efekcie uciekł z kraju w roku 1933, wybierając emigrację do Czechosłowacji, gdzie przebywał sześć lat, krytykując reżim obozu pomajowego.

Wyrok procesu brzeskiego cofnięto dopiero... w ubiegłym roku.

Polskie Stronnictwo Ludowe już na początku tego wieku o to zabiegało, acz nieskutecznie.



PREMIER WINCENY WITOS w otoczeniu ministrów swojego trzeciego rządu, 11 maja 1926 r.



UROCZYSTOŚCI w Wierchosławicach z okazji rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 r., zwanej cudem nad Wisłą. Wincenzy Witos wśród uczestników uroczystości, 1930 r.

Sąd podnosił, że nie ma oryginałów dokumentów.

No nie ma, bo nie przetrwały wojennej zawieruchy, ale przecież jest cała masa opublikowanych materiałów, więc dla mnie tego typu argumenty były trochę niepoważne. Tym bardziej że chodziło o historyczny gest.

Do Polski Witos wrócił wiosną 1939 r., po wkroczeniu przez Niemców do Czechosłowacji. Gdy zajęli Polskę, otrzymał od nich propozycję utworzenia rządu kolaboracyjnego.

Witos tę propozycję odrzucił. Zachował się jak mąż stanu. Ale proszę zwrócić uwagę, skierowano ją do niego jako jednego z przywódców państwa polskiego, niekwestionowanego lidera chłopów. Zapłacił za odrzucenie więzieniem,

a gdy już z niego wyszedł, był pilnowany przez Gestapo w Wierchosławicach. Musiał się też ukrywać. Hitlerowcy bali się go osadzić np. w obozie koncentracyjnym, bo to mogło być bardzo źle przyjęte przez polskich chłopów i nie tylko przez nich. Poza tym Witos miał już wtedy poważne problemy ze zdrowiem, był w podeszłym wieku, dobrze po sześćdziesiątce.

Gdy wkroczyli Sowieci, też mieli wobec niego plany.

Odrzucił propozycję III Rzeszy, ale odrzucił też propozycję komunistów, czyli obu totalitaryzmów, które bardzo mocno nas dotknęły. To świadczy o jego dojrzałości politycznej. Komuniści chcieli go wciągnąć do Krajowej Rady Narodowej, on się temu nie poddał, zastrzegł sobie zdrowie. Z komunistami nie było mu po drodze. Dobrze

wiedział, czym jest ten system w stalinowskim wydaniu. Był świadom, że komuniści bez skrupułów wykorzystaliby jego akces czy choćby aktywne wsparcie, budując mit sojuszu robotniczo-chłopskiego. Przecież dla ruchu ludowego nie było w Polsce nikogo bardziej symbolicznego niż Witos.

Do końca życia wierny był Polskiemu Stronnictwu Ludowemu?

Tak. Wybrał opcję z PSL-em, tym „mikołajczykowski” jak je nazywamy, którego zresztą formalnie był szefem, a Stanisław Mikołajczyk jego zastępcą, co miało wymiar bardziej symboliczny. Pamiętajmy, że partia ta była do pewnego czasu aprobowaną przez Moskwę opozycją wobec władzy komunistycznej. Z tym nurtem był związany do końca życia, a zmarł 31 października 1945 r. w Krakowie.

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupón z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 26 stycznia na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kuriervilenski.lt. Wyniki zamieścimy 3 lutego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 6 STYCZNIA

POZIOMO: PRALAS, SUKMANA, OLIMPIADA, NITKA, PURPURA, UDAWANIE, BETON, BLENDER, APARAT, LOZANO, STARUSZEK, PELISA, JOWITA, JAROSZ, CARACAS, ALASZ, JESIOTR, BALON, RYBACZKI, ALEX, BARACK, LENIWE, BUSZ, KLASYK, CZESŁAWA, CZATY, GUIPK, WYCZYN, PERSONA, KLIKA, OKRES, FASADA, SZMATKA.

PIONOWO: RONDEL, SPACJA, BUCZYNA, DALIA, ENTER, ELIASZ, LITWIN, ALONSO, RZECZKA, MAMKA, DORIS, INGA, SZYLD, SPANIE, USZKO, ŁANIA, RASA, TRAKTAT, SAPER, CYRYL, WYPAS, WUDU, ALEJA, BELKA, KARB, POKORA, AXEL, GROM, PEGAZ, WALEC, NAGUSKA, BATUT, RACICA, ZWIS, PORT, RODAN, TASAŁ, WYCINEK, TARAN, TOMASZ, IREK, KASA.

HASŁO: JA I OJCZYZNA TO JEDNO

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 6 stycznia, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ Wacław Zylinski (Wilno).

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 26 stycznia.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Rozkład, np. związku	Materiał na twardej okładce	Mieszka w Ystad Ciepła do objęcia	Cieszy kwestora Kotów lub pierza	Rodzaj dawnego myta	12 Duże u pelikana Buda z desek	Porcja rudy do martena	Duża kość dla brytana
			Jego „Cyruulik sewilski”				
Określona ilość „kasy”			Nad nią leży Cieszyn			Owalny kształt	Stan obojętności
Daleko mu do pracusia			Mierniczy arealów				
		2			Zmora psów z ulicy	Katalog plików	Kłujący sukulent
18 Tam powstaje gazeta	Liczba dni w oktawie	Na ścianie w cerkwi	Sklep tytoniowy Taniec z lat 60.			13	
Zalotnica i flirciarka					Przeor jego zastępcą		
			Postać z „Lalki” Prusa				
7 Henryk, dawny trener kolarzy	Płynny tłuszcz Ani drgnie				01.01.2024 Blue ... zespół		
Kwiat buddystów			Kształt kiera Benz lub May			„Carmen” lub „Halka”	16 Papiero-wa rurka
Schiller lub Goretzka			5				
				Owłosienie na twarzy	15		
Pot.: o płycie CD	Skojarz: czas, piłkarz, zegarek	Rzadkie imię żeńskie		Część zdobyczy przypadająca z podziału	Zwłoka w czasie	Namiot ludów Azji	Dopisek autora do tekstu
Kilof w rękach górnika	11				W sporze z Ase-sorem		
Gra w filmie „Rocky”						Wdzięk, piękno Biało, ferment	9
			1 Grze-gorz, szczy-piornista				
Hotelo-wy pokój	Moreno, Contador lub Moravia	Pies na łowach		Foliowy obrus na białce			
Zbyt słodka herbata						Linia - brzeg wielokąta	Mieszka za płotem
			4 Domek pasterza Nieoznaczona w matematyce				
Pan z długim zarostem	10				8 Rozmiar bluzki, koszulki	Krótką rozprawa literacka	Książę arabski
Ślepy ssak	Oświećta pozycję wroga			Fotka ze smart-fona			
			Cenny dla hutnika			„... swoi”, polska komedia	
Gorący wafel z budki	Miłośnik prawości			Rzadkie imię żeńskie			
			Danczo-wska, skrzy-paczka		17	Trochę krótszy od metra	6
3							

bilietai.lt

COMPENSA 
KONCERTŲ SALĖ



Czerwone Gitary

55-lecie PLATYNOWY KONCERT



2024-01-27
18:00